Ner 152. Kraków, 8 Lipca — Środa. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 7 Lipca.

Zdaje się, iż niektóre dzienniki poczytały za przesadne owe warunki przez nas i przez inne organa polskie wskazywane, pod jakiemi Rząd Narodowy mógłby przystać na zawieszenie broni. Lecz dzienniki te zapominają, iż zawieszenie broni pociąga za sobą niesłychane dla powstania niekorzyści, na które Rząd Narodowy przystać by mógł tylko wtedy, gdyby je inne polityczne korzyści zrównoważyły. W samej rzeczy, przyjęcie zawieszenia broni byłoby ze strony Rządu Narodowego dowodem wielkiego umiarkowania i wielkiej względności.

Gdy dwie armie regularne stoją naprzeciw siebie, można wynaleść warunki z równoważające dla obudwóch stron korzyści i niekorzyści zawieszenia broni; lecz gdzie z armią regularną i państwem uorganizowanem toczy walkę powstanie, tam zawsze zawieszenie broni jest uszczerbkiem dla tego ostatniego, bo jest niebezpiecznem podkopaniem podstawy wszelkiej akcyi powstańczej, oziębiając z jednej strony zapał i przerywając z drugiej działanie tej niewytłomaczonej siły, która ani obliczyć, ani określić się nieda, która dokonywa najniepodobniejszych rzeczy, a jest siłą żywotną każdego powstania, lecz raz przygłuszona, z trudnością da się następnie wydobyć i użyć. O ile więc armia regularna zyskuje przy zawieszeniu broni na odpoczynku i skupieniu się, o tyle powstanie traci te siły, któremi jedynie góruje nad przeciwnikiem.

Czemże jest następnie w tym przypadku zawieszenie broni? Oto oddaniem może największej Moskwie przysługi, bo dozwoleniem odwleczenia ostatecznej konkluzyi. Widoczną jest rzeczą, iż jedynem usiłowaniem Moskwy jest zyskanie na czasie. Armisticium dziwnieby przyszło w pomoc tej taktyce gabinetu petersburskiego. Być może, że i mocarstwa pośredniczące chciałyby także odwlec nieochybną wojnę, lecz Polska stracić tylko może na tem, a jej interesem przyspieszać wypadki. Jeżeli więc przychyliłaby się do życzenia mocarstw, to żądaćby musiała w zamian przyrzeczenia pewnych politycznych korzyści.

Czyż następnie, w razie zawieszenia broni gra będzie równą? Nie zaiste, bo jeżeli Moswa prowadzi wojnę z niewidzianem dotąd barbarzyństwem, jeżeli w sprawach cywilnych dopuszcza się niesłychanych gwałtów, jeżeli łamie z niepojętą zuchwałością prawa kościoła, jeżeli pomiata traktatami i to wobec przedstawień mocarstw i Europy, któż zaręczy, iż nie będzie podobnie postępować podczas i odnośnie do zawieszenia broni, że nie skorzysta z niego, aby zaludnić Sybir, słowem, że zawieszenie broni nie będzie czem innem, jak oddaniem Polski na pastwę Moskwy. Rząd zaś Narodowy ani będzie chciał, ani będzie mógł używać odwetu.

Zawieszenie broni paraliżuje wszystkie już przygotowane, a jeszcze nie wprowadzone na linię bojową siły powstania, a Rosyi pozwala wyćwiczyć i uorganizować rekruta, a przytem skoncentrować wszystkie zasoby wojenne. Słowem zawieszenie broni byłoby może upokorzeniem dumy Cara, lecz przyniosłoby mu rzeczywiste korzyści; może być przy tem bardzo piękną myślą ze względów ludzkości, lecz niezawodnie pociągnęłoby za sobą nieobliczone dla powstania straty. Zawieszenie broni nie tyle jest niewykonalnem, jak to niektórzy utrzymują, lecz raczej niedającem się w ten sposób urządzić, aby nie stało się krzyczącą krzywdą dla powstania, a tem samem korzyścią dla Moskwy. Polityczne więc względy mogą jedynie stanowić kompensatę dla Polski.

A cóż dopiero powiedzieć, gdybyśmy przypuścili — jak domyślać się można z tego co dotąd wiemy o propozycyach mocarstw — że zawieszenie broni rozciągać się ma tylko do Kongresówki? W takim razie nie wiedzieć, coby trzeba więcej podziwiać, czy srogość i dzikość, czy śmieszność podobnego warunku. Jakto, Korona miałaby przystać na zawieszenie broni, dla tego, aby dozwolić Moskwie tem snadniej zgnieść walczących braci na Litwie i Rusi? a kiedy walka toczy się na przestrzeni kilku tysięcy mil kwadratowych, zawieszenie broni obejmowałoby tylko parę tysięcy mil? Zaiste dyplomacya może marzyć o podobnych grzecznościach i usługach dla Rosyi, lecz opinia publiczna srogo winna je potępić. Ograniczenie zawieszenia broni do Kongresówki miałoby jeszcze inne znaczenie i inną doniosłość, bo fałszowałoby kwestyę polityczną w samej zasadzie i przesądzałoby przyszłość, rozstrzygając na korzyść Moskwy najważniejszą stronę sprawy, a pomijając żywy fakt powstania rozciągającego się do wszystkich prowincyj; coby już było zarówno niedorzecznem, jak niegodziwem, a zaspokoiłoby Rosyę w jej obawach i doprowadziło do upragnionego i od tak dawna poszukiwanego przez nią celu, uznania zabranych prowincyj za niepolskie i wykluczenia ich ze sporu. I to wszystko na to, aby dozwolić Rosyi zgnieść politycznie powstanie w Kongresówce, a wojskowo na Litwie i Rusi. Zdrowy rozum i sumienie odpychają takie przypuszczenie i niepozwalają mniemać, iżby mocarstwa chciały ograniczyć zawieszenie broni do Kongresówki.

Wypowiedzieliśmy gołą prawdę w sprawie zawieszenia broni, lecz tak tu, jak za każdą razą kiedy nam przychodzi mówić o tej kwestyi, dodać musimy, iż rozstrzygnąć ją może tylko Rząd Narodowy, jako jedynie do tego uprawniony. Pewni zaś jesteśmy, iż rozstrzygnie ją z spokojem, rozwagą i umiarkowaniem, których dał tyle dowodów, lecz zarazem bez pominięcia pierwszorzędnych interesów sprawy, której jest reprezentantem i kierownikiem.

Opinia europejska w sprawie polskiej.

(Dokończenie).

Napoleon III wskrzeszając we Francyi cesarstwo i dynastyę napoleońską, przejął się przekonaniem, że jest jego posłannictwem powetowanie strat pierwszego cesarstwa, pomsta za jego krzywdy i odkupienie błędów przez Napoleona I popełnionych. Jedynym z błędów, który pierwszy Cesarz z największym żalem i szczerością wśród więzów przyznawał, było zaniedbanie wskrzeszenia Polski. Synowiec jego książę Ludwik Napoleon wskroś się tem przekonaniem przeniknął. Od lat najmłodszych poczuł pociąg do sprawy polskiej, rozważał ją, w r. 1831, chciał się jej poświęcić, w pismach swoich, będąc jeszcze księciem, Polskę „Siostrą Francyi“ nazywał, a teraz jako Cesarz jedyne słowo urzędowe, jakie o niej nie dawno wyrzekł, było: „że sprawa jej jest drogą dla Francyi.“ Jednym z charakterystycznych rysów Napoleona III jest niczem nieugięta wytrwałość myśli i zamiaru, wśród wytrwałego milczenia. Od czasu wstąpienia jego na tron, wydarzyła się już raz pora, w której tę myśl o Polsce chciał w wykonanie wprowadzić. Podczas wojny wschodniej roku trzeciego, zgodził się na przedłużenie walki z Rosyą, ale w Polsce i o Polskę. Gdy Anglia stawiła opór jego zamiarowi, kilkakrotnie starał się wyjednać dla Królestwa Polskiego polepszenie bytu, któreby mu cierpliwość aż do pory stósownej łatwiejszą uczyniła. Gdy się polityka jego ku związkowi z Rosyą nachylała, związek ten niewątpliwie zależnym głosił od urządzenia bytu Polski, jaki za właściwy i zdolny zaspokoić słuszne domagania się Polaków uważał. Nigdy jednak nie ośmielał ich nadziei, nie podbudzał ich do przedwczesnego ruchu, nigdy ich nie zwodził, nie uznając, aby czas był stosowny do wystąpienia w ich sprawie. Rozwijające się od lat dwóch wypadki zwracały baczną uwagę Cesarza, uważał on także pilnie opinię publiczną we Francyi, która wiadomo każdemu z jak żywem i powszechnem spółczuciem niemi się zajmowała. Organa jednak rządowe zawsze odwodziły od zbrojnego wybuchu. Gdy ten nastąpił i przetrwał miesiąc cały, gdy go za narodowy uznać musiała Europa, a konwencya pruska podała sposobność do uważania go, jako kwestyę europejską, Cesarz Napoleon nie opuścił tej sposobności i pierwszy wywołał sprawę polską na pole dyplomatyczne. Wywołując ją nie taił zapewne przed sobą następstw jaki ten ważny krok jego, za sobą pociągnąć może. Przewidując je, szukał sprzymierzeńców w wielkiem przedsięwzięciu. Chciał zapewnić sobie pomoc „ramienia morskiego i ramienia lądowego,“ jak się jeden z mężów stanu Francyi wyraził. Zwrócił się na lewo do Anglii, na prawo do Austryi i jest wszelki powód do mniemania, że nastąpiło ze strony rządu francuzkiego szczere wytłómaczenie jego zamiarów, tak w Londynie jak w Wiedniu. Na nieszczęście nieufność obydwóch gabinetów nie dozwoliła zawiązania zupełnego porozumienia. Tymczasem Cesarz Napoleon napotkał na trudności nieprzewidziane zewnątrz i wewnątrz. Zewnątrz na obudzoną podejrzliwość Anglii i Niemiec, na przewagę w Austryi polityki wątpliwej, dwuznacznej. Wewnątrz na przedłużającą się, nad wszelkie przewidywanie, wyprawę meksykańską, a stąd na zwrot opinii publicznej we Francyi przeciwny wybuchowi wojny w Europie, a szczególniej wojny bez sprzymierzeńców. Opinia ta bardzo się silną stała; objawiała się ona w senacie, w Ciele prawodawczem, w klasach średnich i wyższych, w świecie finansowym, u dworu, a zwłaszcza w samym składzie rządowym. Nie potrzebuję tu wymieniać nielicznych, ale gorliwych przyjaciół sprawy polskiej, zgodnych, śmiało powiem, z myślą Cesarza, ani jej chłodnych stronników, ani jej nieprzyjaciół wpływ na sprawy publiczne mających, znani oni są dziś dostatecznie. Parcie opinii lękliwej i mało Polsce życzliwej było tak silne, że wśród okoliczności utrudnionych początkowem niepowodzeniem w Meksyku i wobec zbliżających się wyborów, przełamanie jej było na czasie i skoro Rosya w odpowiedzi na pierwsze przedstawienia, podstępnie wprawdzie, na wspólny z mocarstwami rozbiór sprawy polskiej zezwoliła, uznał się rząd francuzki zmuszonym do prowadzenia dalej akcyi dyplomatycznej i do wyczerpania środków pokojowych.

Opinia we Francyi silnego poparcia użyczyła sprawie polskiej. Przedsięwziąwszy jednak anatomiczny jej rozbiór, dojdziemy do przekonania, że życzliwość dla Polski oglądająca się tylko na świętość jej spraw i na potrzebę niesienia jej najskuteczniejszej pomocy jest niewątpliwą, jedynie najwyżej i najniżej. Cesarz i lud, te dwie potęgi stoją niezachwianie po stronie nieszczęśliwego narodu. Cezar jeszcze milczący, lud dotąd niegłośno przemawiający, w zgodzie z sobą zostają w uczuciu dla Polski.

Duchowieństwo francuzkie, wznosi modły do Boga, za uciśnionym katolickim ludem. Najznakomitsi Francyi duchowni są najgorętszymi Polski przyjaciołmi. Są jej obrońcami tak w słowie Bożem z kazalnic, jak w pismach drukowi powierzonych. Dość wspomnieć kardynała Donnet, biskupa Orleanu, OO. Grattry, Lescueur, księdza Deguerry, Carron, Mermilliode, Perreyve. Jeżeli cały episkopat francuzki nie poszedł dotąd za przykładem arcybiskupa z Bordeaux, jeżeli listów pasterskich nie poświęcił sprawie polskiej, przypisać to należy oglądaniu się jego na hasło i zachętę, których oczekiwał z Rzymu. Gorącej życzliwości katolików francuzkich dla Polski, zdolnej zapomnieć dla niej niechęci do rządu cesarskiego, zdolnej w niej się z nim połączyć, liczne mamy dowody. Dał je p. Montalembert w swem wymownem piśmie; codziennie je daje dziennik *Monde* jeden z najwytrwalszych i najgorliwszych rzeczników sprawy.

Wojsko francuzkie zawsze żądne bojów i chwały, z podniesionym zapałem spieszyłoby na walkę za Polskę. Zataić jednak nie można, że do wojny w którejby Francya bez sprzymierzeńców wystąpiła, wyżsi dowódzcy nie okazują się pochopnymi. Zrażają ich trudności wyprawy. Jednakże i między nimi policzyć możem wiernych przyjaciół sprawy, że wymienię tylko jenerała Montebello, który za teraźniejszego pobytu w Paryżu upraszał Cesarza, aby w razie wybuchu wojny, naczelne i tak zaszczytne dowództwo jego w Rzymie zamienił na przewodniczenie jednemu z korpusów, przeznaczonych na obronę Polski.

Lud miejski, rzemieślniczy, robotnicy w Paryżu, z zapałem przyzywają życzeniem wzniesienia oręża francuzkiego na pomoc najnieszczęśliwszemu z narodów. Lud wiejski przenosi pokój nad wojnę; lecz i w jego żyłach krew francuzka płynie, i on czuje się wojownikiem na odgłos trąby wojennej.

Prasa francuzka w znacznej większości domaga się zbawienia Polski. Te nawet pisma, które są organami stronnictwa nieprzychylnego rządowi cesarskiemu, jako to *Journal des Débats* i *Revue des deux Mondes*, przy kierunku i wpływie szlachetnych przewodników lub pisarzy, jako to p. Bulloz, St Marc Girardin, Sacy, Alloury, Forcade, Mazade, Horn, wołają wytrwale na Francyę, że powinna zbawić Polskę.

Chłodniejsze spółczucie, bardziej rachubie poddane, obawiające się nowych zawikłań i ofiar, spostrzegać się daje, w znacznej większości reprezentacyi krajowej, w składzie rządowym i dworskim, w wyższem społeczeństwie, w mieszczaństwie, między przemysłowcami dbałymi przedewszystkiem o interes materyalny.

Stronnictwo pokojowe odpychające każdą wojnę, składa się z graczy giełdowych, finansistów, dla których zbogacanie się jest jedynym celem życia, któremu wszystkie inne wyższe i szlachetniejsze ustąpić muszą. Jednym z głównych wyobrazicieli tej idei i dążności jest p. Fould. On w rządzie cesarskim przeważa szalę nieprzyjazną sprawie polskiej. Do tego stronnictwa przyłączają się w niej: upadłych dynastyj zwolennicy, parlamentarnych rządów we Francyi przewódzcy, dzisiejszego najzaciętsi przeciwnicy, którzy obawiają się wskrzeszenia Polski orężem napoleońskim, bo wiedzą, że takowe byłoby nową chwałą i utrwaleniem dynastyi. Na drugi dzień po opuszczeniu sprawy polskiej przez rząd cesarski oświadczyliby się za nią używając jej, przeciw niemu jako broni zaczepnej i morderczej.

Upowszechniło się mniemanie między Polakami, że p. Thiers jest im nieprzyjazny. Nieprzyjaźń jego na tem zależy, że sławny historyk cesarstwa, będąc zwolennikiem polityki ściśłej rachubie poddanej, a niedowierzając tej, która do wyższego poglądu i polotu jest zdolna, wskrzeszenie niepodległej Polski uważał za marzenie, obliczając, jakieby mu towarzyszyły trudności. Jednakże powstanie dzisiejsze bohaterstwem i trwaniem nad wszelkie spodziewanie zajmowało jego uwagę. Nad wszystko zadziwiał go, równie jak cesarza Napoleona, jak i mężów stanu Anglii, fakt niewidziany dotąd w dziejach świata, to jest byt Tajnego Rządu Narodowego z władzą nieograniczoną, z chętnem posłuszeństwem wszystkich, będącem dowodem zadziwiającej jedności i zgody. Przed wyborami p. Thiers oświadczył, że skłania się do wstąpienia do reprezentacyi krajowej, na to, aby stanąć w obronie wolności, papieztwa i pokoju. Po wyborach badany, jakieby w kwestyi polskiej przyjął stanowisko, i odpowiedział: „że nie przeciw niej, „lecz przeciw wojnie przez Francyę w odosobnieniu „od innych mocarstw przedsięwziętej będzie głosował“; dodał jednak, że, gdyby walka miała nastąpić w skutku przymierza z Austryą, którego jest stronnikiem, lub przy współdziałaniu Anglii, nie byłby jej przeciwnym, znając korzyści, jakieby Francya w odbudowaniu Polski znalazła. Jest nakoniec stronnictwo rosyjskie marzące jeszcze o związku z barbarzyńskiem państwem, krwią polską oblanem. Składają je ludzie to obłędem uwiedzeni, to zyskani fałszami i zabiegami moskiewskiemi, to osobistym pociągnieni interesem. Naczelnikiem tego stronnictwa jest książę Morny, który skoro dyplomatycznie podniesioną została polska kwestya, przedstawiał się za pośrednika między cesarzem i gabinetem petersburgskim, i na swoją rękę i odpowiedzialność znosił się z księciem Gorczakowem. W prasie p. Laguerronnière i Emil Girardin winni być między stronników Rosyi policzeni. W Senacie zaszczycają Polskę swoją nieprzyjaźnią margrabiowie Larochejaquelin i Boissy i pan Heekeren.

Wśród rodziny cesarskiej, Cesarzowa Eugenia zdolna czuć i pojmować wszystko, co wzniosłe i szlachetne, zawsze okazywała gorącą życzliwość dla narodu srodze przygnębionego i katolickiego. Rozrzewnia się ona na widok jego męczarni, przejmuje ją podziwem jego bohaterstwo i nieugięta wiara; lecz od niejakiego czasu zajęcie się wyłączne obrotem wypadków w Meksyku, lecz podszeptem otaczających ją lub przypuszczonych do jej towarzystwa osób, obawy nowej hazardownej gry wojennej obudziły w niej nieuzasadnioną troskliwość matki i żony, i ta ją wstrzymuje od gorętszego popierania sprawy, której sprzyja. To sprzyjanie objawia się jednak w młodocianym umyśle siedmioletniego księcia następcy tronu, a który pewnie wrażenia swoje od rodziców przejmuje. Przysłuchuje się on z uwagą opowiadaniom o walce polskiej, a niedawno zapytany o nią, rzekł: „kocham, tak kocham Polaków, bo nie „szczęśliwi, a walczą dzielnie.“

Światu całemu wiadomo, jak śmiałego i gorącego opiekuna i obrońcę, niezdolnego nawet hamować swych uczuć względami politycznemi, znaleźli Polacy i Polska w księciu, najbliżej tronu stojącym, w księciu Napoleonie. Podróż jego w dzisiejszych okolicznościach, aczkolwiek nie miała żadnego znaczenia zmiany w polityce cesarskiej, mogła jednak przynieść szkodę sprawie, którą on tak gorliwie popiera. Powrót zapowiedziany jest dobrą dla niej wróżbą. Przeciwnie siostra księcia, księżna Matylda nie ukrywa ani swej niechęci dla Polski, ani przychylności dla Rosyi.

Wśród tego starcia się różnych zdań, wyobrażeń i skłonności, Cesarz Napoleon milczy, rozważa i czeka. Te sporne zdania zmienią się, przecistoczą tak u osób rządowych, jak w reprezentacyi krajowej, skoro tylko władzca myśl swoję i zamiar z głębi wynurzy. Ci, którzy przez częste zbliżanie się do niego i z dawniejszego i obecnego czasu, znają go, przenikają i zapewniają, że myśl i zamiar jego są niezmiennnemi, i że, jakiekolwiek dałyby się spostrzegać pozory, wahania, zobojętnienia, byłyby one zwodniczemi. Dzisiejsza zmiana ministeryalna, która nieprzyjaciół Polski raduje, ma znaczenie w polityce wewnętrznej dążnościom liberalnym przyjazne, nie ma żadnego w zewnętrznej. Była ona przewidywaną, a nie jest jeszcze stanowczą. Usunięcie się z pola politycznego ministra, którego i krew w nim płynąca i wspomnienia pierwszej młodości, łączą z rodem i *krajem polskim, było dobrowolne i okaże się krótkotrwałem.* Podejrzenia dziś w obieg puszczone o potajemne znoszenie się i umawianie Cesarza z Rosyą o Polskę wzniecają obawy w Londynie i w Wiedniu. Lecz te właśnie obawy wskazują, że pozory tego znoszenia się, przy wątpliwej postawie Anglii i Austryi, mogą być użytecznym fortelem politycznym. Obadwa te mocarstwa mogą się najłatwiej o niesprawiedliwości tych podejrzeń przekonać, okazując zupełną gotowość do współudziału w widokach i działaniu z Francyą, do którego ciągle są wzywane. W każdym razie tego można być pewnym, że jakiekolwiek i kiedykolwiek nastąpiło odrębne porozumiewanie się Cesarza z gabinetem petersburgskim, to nie na innej zasadzie, jak tylko na niepodległości Polski. Tak jest, ufajmy, że Cesarza milczenie ma większą doniosłość od wielu słów głośnych. Cesarz Napoleon opuszczonej, nawet od wszystkich, sprawy polskiej, ani zechce, ani może opuścić.

Dla uzupełnienia podanego obrazu, dodajmy, że rządy dwóch najwolniejszych krajów Szwajcaryi i Belgii odmówiły przyłączenia się do akcyi dyplomatycznej o Polskę z powodu zastrzeżonej im traktami neutralności. W Szwajcaryi zapał dla Polski jest powszechnym. Belgia wolna, Belgia katolicka, dla narodu współwyznawcy w wolności i w wierze obojętność niemal okazuje, a jeden z jej dzienników, organ liberalnej strony, *Indépendance* że już ją po nazwisku wymienić trzeba, obydną stronnością, to jest nieżyczliwością dla walczącej Polski odznacza się.

Z tego może zbyt obszernego przeglądu opinii europejskiej, jakież się dadzą wnioski wyprowadzić?:

Że sprawa tak powszechne poparcie moralne (bo innego dotąd z nikąd nie otrzymała), znajdująca, która wywołała działanie dyplomatyczne takiej doniosłości, jakiego żadna inna jeszcze nie zyskała, upaść nie może.

Że owo działanie dyplomatyczne i mogące się z niego wywiązać konferencyjne narady nie mogą w żaden sposób osiągnąć poszukiwanego celu, to jest postawienia narodu polskiego w warunkach trwałego pokoju i zaspokojenia, i że te narady o tyle tylko pożądane i przyjęte być mogą, o ile posłużyć mają do przekonania, że się tak wielka sprawa na drodze pokojowej nie rozwiązuje.

Że Rosya tem przekonaniem zdaje się przed innemi przejętą, skoro wśród trwających umów wysila się na okrucieństwa, i szydzi sobie z uczuć i rządów i ludów.

Że skoro trzy działające mocarstwa przeświadczą się o bezwładzy środków pokojowych, a Anglia i Austrya, lub jedno z tych mocarstw poczuje konieczność użycia innych środków, Francya bez zwłoki z niem się połączy i Polska zaraz zbawioną zostanie.

Że przed załatwieniem sprawy meksykańskiej, podczas trwania ofiar, których wymaga, w obec stanu dzisiejszego opinii we Francyi, Cesarz Francuzów sam bez potężnego sprzymierzeńca, w tak spóźnionej porze, przynieść pomocy stanowczo skutecznej nie może.

Że pomoc przez niego niesiona o tyle tylko może być pożądaną w Polsce, o ileby pewność powodzenia mieściła w sobie, a więc połączona była z usunięciem niebezpieczeństwa, aby się przeciw niej i jej obrońcy nie porozumieli i niezwiązali z nieprzyjaciołmi sprawy polskiej wątpliwi jej przyjaciele.

Że przeto mogłaby zajść twarda nader i ciągu nieprzerwanego poświęcenia wymagająca konieczność wytrwania do niezbyt oddalonego czasu, w którym Francya, odzyskawszy swobodne rozrządzanie całą swoją potęgą morską i lądową, mogłaby się nie lękać sprzymierzenia europejskiego, zapewnić sobie przynajmniej neutralność obcych mocarstw, lub może i powagą swojej siły i trwałością powstania polskiego zjednać i jemu i sobie sprzymierzeńców.

Przedstawiwszy te wnioski dodajemy:

Niech tylko wśród chwilowego fizycznego znękania, gdyby to nadeszło, Polska nie upada na duchu, na wierze.

Niech rząd narodowy z tą samą dojrzałą rozwagą, poświęceniem i dzielnością kieruje wielkiem przedsięwzięciem. Niech naród nie da się wśród ciężkich prób zepchnąć na niebezpieczne manowce. nie przypuszcza do swej duszy ani zwątpienia, ani podejrzeń, ani podmuchów niezgody—a sprawy tak wielkiej, tak świętej, taką wiarą podpartej, tylu męczeńskiemi ofiarami kupionej, ani opieka Boska, ani pomoc ludzka nie zawiedzie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 4 lipca.

⊙ W nocy z 1go na 2 lipca patrol konnych strzelców naszych, wpadł do miasta Kutna mocno obsadzonego przez Moskali i zaalarmował ich uderzeniem na warty. Po wyjściu z miasta, Moskale puścili się za naszymi i strzelali z wozów. Mamy podobno trzech rannych i jednego zabitego. Moskale także kilku stracili. O 4 wiorsty od Łęczycy, oddziały polski i moskiewski kilka godzin naprzeciw siebie stały, ale żadna strona nie śmiała wystąpić zaczepnie, bez boju więc oddział nasz pomaszerował dalej.

Z pod Radomia donoszą o boju z oddziałem konnym i o wzięciu dowódzcy do niewoli przez Moskali. Dokładnych jednak wiadomości o tym boju nie mamy. W Litwie, oddział moskiewski pod dowództwem pułkownika Daniłowa z 2 kompanij lejb-gwardyi celnych strzelców i z 2 kompanii inflandzkiego pułku piechoty złożony, w dniu 22 czerwca pobity został na głowę pod wsią Draginy w okolicy miasta Popelany. O zwycięstwie tem sądzić można z raportu o tej bitwie, ogłoszonego w moskiewskich dziennikach który powiada: (Tu przytacza korespondent raport moskiewski który podaliśmy z *Inwalida ruskiego* w przeszłym numerze. P. R. Cz.)

Dnia 22 czerwca wydał Rząd Narodowy odezwę, „do braci Polaków wyznania Mojżeszowego“ w języku polskim i hebrajskim. Oto ustępy z téj odezwy: „A teraz bracia Izraelici! odzywamy się do was słowy Mojżesza: „Więc bracia wasi pójdą na wojnę, a wy tu siedzieć będziecie?“ Więc oni będą przelewać krew swoją na ołtarzu Ojczyzny, i nie będą oszczędzać swego mienia na potrzeby wojenne, a wy siedzieć będziecie spokojnie po miastach, nie troszcząc się o świętą sprawę naszą? Znajdują się wprawdzie między bohaterami walczącymi za wolność i niepodległość i wasi współwyznawcy, ale w szczupłéj bardzo liczbie i wcale nie w stosunku do ludności. I dla czego nie powstajecie na głos wzywający kraj do świętéj walki za wolność i niepodległość? Nie chwalcie się tem, że nie zdradzacie nas, że się nie łączycie z wrogiem, że mu naszych tajemnic nie wydajecie, bo zaprawdę, w tem wszystkiem bardzo mało jest zasługi dla Polaka w obecnym stanie kraju. Czynnie wystąpić, oto jedyna zasługa! Obudźcie się bracia, obudźcie się! Kto słaby, niechaj rzecze: mocnym ja; śpieszcie do obrońców świętéj sprawy naszéj, powiększajcie ich liczbę. Nie lękajcie się sił wroga, bo więcéj ich z nami jak z nim. Jego hasło: mordy, grabież, rabunek, a nasze: sprawiedliwość i prawda. Obudźcie się, bracia Izraelici, mieszkańcy Korony, Litwy i Rusi, powstańcie na głos wołający: „Wszakżeście wy lud od wieków walczący do ostatniéj kropli krwi, za wolność!“ Na wolności i swobodzie opierają się święte księgi Mojżesza, które przyświecają wszystkim narodom świata. Tam wyraźnie jest napisane: „A obwołacie wolność na ziemi wszystkim jéj obywatelom.“ Gdzież waleczni wasi bohaterzy, którzy w małéj garstce walczyli i pokonali wojska tyrana Antyocha, którego w zupełności naśladują rasy moskiewskie? Ocućcie się, i spiesznie wystąpcie! Kto zdolny do oręża, niechaj śpieszy do obozu a kto niezdolny, niechaj pomaga walczącym braciom majątkiem i czem tylko może. I stanie się, gdy za pomocą bożą, oswodzimy kraj z moskiewskiéj niedoli i zrzucimy z siebie toguiotące nas jarzmo, że wspólnie używać będziemy pokoju, cieszyć się będziemy płodami bogatéj ziemi naszéj, wy i dzieci wasze używać będziecie wszelkich praw obywatelskich bez żadnych wyłączeń i ograniczeń, gdyż Rząd Narodowy, nie będzie się pytał o wyznanie i pochodzenie, ale o miejsce urodzenia—czy Polak? I o Polsce mówić będą: Ten się tu urodził. Sela!“

Wielu żydów nie umie czytać po polsku, tylko po hebrajsku; Rząd Narodowy nie wahał się więc przemówić do nich w hebrajskim języku, stawiając w tem jeszcze jeden dowód tolerancyi która jak w przeszłości tak i w przyszłości skupiać będzie ludy w około Polski.

O przyjęciu dobrem przez Moskwę propozycyj mocarstw wątpić nie można. Pewna znacząca osoba moskiewska ze sfer urzędowych, wyraziła się. „Dla czegoż Rosya niema zgodzić się na żądania mocarstw, kiedy one mniéj żądają niż Polska miała (raczéj cząstka Polski), kiedy mniéj żądają, niż cesarz gotów był dać“. I rzeczywiście nie było dla czego tyle hałasu robić, ażeby w końcu wyjechać z żądaniami koncesyi, które w niczem nie są w stanie polepszyć doli narodu. W chwili rozpoczęcia

boju nie myśleliśmy o pomocy z zagranicy i niespodziewaliśmy się jéj; dzisiaj naród tylko utwierdzić się może w przekonaniu, że pomoc którą ztamtąd obiecywano, jest pozorem, manewrem osłabiającym nacisk publicznego sumienia narodów europejskich na ich rządy.

Aresztowani świeżo tutaj: Karol Rudnicki obywatel, Grabowski Julian, Lewensztern Edward, Józef Ejzenbet, Pruszak w Gostyńskim i wielu innych obywateli. Rewidowano kilka mieszkań, pomiędzy innemi mieszkanie bankiera Halperna, mieszkanie pod Nr. 805, mieszkanie Grodzikiewicza, Idzikiewicza, Gumińskiego. Za rogatką Marymoncką kozacy napastowali przejeżdżających Wejsela Aleksandra, Fryderyka Jesionka, Kaurego Jakóba Olszty i wielu innych a pod groźbą śmierci zmuszali ich do dania sobie pieniędzy.

Poszukują do aresztowania Moskale: Seweryna Bobrowskiego.

Poleciła moskiewska policya dopełnić spisu służących z wymieniem nazwisk, lat ich i wysokości pobieranych zasług. Wywieziono na wygnanie do Penzy naczelnego prokuratora senatu Jana Kantego Wołowskiego. W dniu 28 czerwca o godzinie 11téj wieczorem, kozacy w liczbie 12 naszli ogród obywatela Reczkowskiego we wsi Czyste i na stróża ogrodu i dzierżawę starozakonnego, poczęli rzucać kamieniami, poczem poczęli w ogrodzie łamać gałęzie, deptać warzywa, niszczyć kwiaty, co spowodowało, że kilku ludzi wypadło na nich, ażeby ich odpędziło, kozacy atakowali ich gołemi pałaszami, lecz ci zdążyli zabarykądować się w domu, zkąd ich kozacy dostać nie mogli. Wrócili więc do ogrodu i takowy do reszty zniszczyli.

Tegoż samego dnia pani P. z familią udała się do kościoła za Wolskie rogatki. Przed samem kościołem, kozak porwał w pół jéj córkę i począł ją unosić. Młoda panienka broniła się, lecz dopiero za nadejściem ludzi z ich z pomocą, zdolała wyrwać się z jego rąk, i kozaka precz odpędzić. Te sceny jakkolwiek drobne, charakteryzują przecież Moskwę i nasze położenie w spokojnéj Warszawie.

Ostrzeżono mieszkańców miasta Łowicza, iż układny komendant żandarmów Mieszkowski, zastawia zdradliwe sidła na łatwowiernych.

Z nad Prosny 3 lipca.

Czujnie śledząc wypadki nadgraniczne, krwawe rozdzierające serce, a przecież w następstwach swoich, wyswobodzić mogące naród i odsłaniające doniosłość sprawy polskiej, śpieszę obeznać czytelników *Czasu* ze zdarzeniem, o jakiem bezwątpienia jaki prusko junkierski organ fałsze popisze.

Transport broni, sprowadzony z wielkiem wysiłkiem z zagranicy, szczęśliwie uszedł argusowych czatów pruskich, bo był już na terytoryum Królestwa Polskiego, gdy Prusacy o nim dowiedzieli się i goniąc go razili jadących silnym ogniem karabinowym. Na huk strzałów, oczekujący ładunku w pobliżu powstańcy, w liczbie kilkudziesięciu, wybiegłszy z lasu, odpowiedzieli również strzałami, przyczem ranili lekko w głowę ścigającego, na ziemi polskiej broń polską, podoficera z piechoty pruskiej. Oddział ten powstańców zasłaniał blisko godzinę ujeżdżający głębiej w kraj transport broni przed ścigającym go patrolem pruskim na terytoryum polskiem i szczęśliwie broń tylu ofiarami okupiona w bezpiecznym miejscu stanęła.

Pruski więc patrol a zanim oddział żołnierzy pruskich stojący we wsi Wielowieś nietylko przekroczył granice, ale strzelał do Polaków na terytoryum Królestwa Polskiego, wykonywując rolę policyantów moskiewskich.

Z **Ukrainy** 24 czerwca (spóźnione).

(3) Przedstawiłem dawniej w ogólnych zarysach stan Ukrainy, Podola i Wołynia. Teraz mogę udzielić niektórych szczegółów, które zaczerpnąłem z najpewniejszych źródeł. Wiecie jak barbarzyńskiemi są prześladowania, jak strasznym ucisk rządu moskiewskiego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie; wiecie również o szatańskich środkach których rząd używa, podbudzając przeciw oświeceńszym klasom włościan, których przez tak długi czas systematycznie doprowadzał do największej ciemnoty, a których dziś rozkielznawszy popycha do mordów i zbrodni. Nikt nie wątpi, że gdyby nawet w kraju najbardziej oświeconym rząd rozdmuchiwał systematycznie w ludzie wiejskim namiętności i podżarzał je bezczelnemi kłamstwy, obietnicami i zabor majątków bogatym przez biedniejszych, mógłby gorszą część tego ludu doprowadzić do okrucieństwa, do rzucenia się na oświeceńsze i zamożniejsze klasy narodu. A cóż dopiero, gdy dzieło takie przedsiębierze moskiewski rząd, gdzie cyniczny bezwstyd i demoralizacya przenika wszystkie jego warstwy, gdzie obok powierzchownej niekiedy ogłady, liberalnych słów, często obok przebiegłości, idą w parze mongolskie nawyknienia, barbarzyńskie instynkty i nikczemy serwilizm połączony z wiarą w potęgę knuta! Poczciwy to jeszcze lud, że dotąd wszystkich świt (sukman włościańskich) nienoszących, że dotąd wszystkich zamożniejszych i oświeconych nie wyrznął, nie zrabował, do czego jest wszystkiemi środkami i przez rząd pędzony. A prawdę mówiąc, i my też ciężki grzech dźwigamy na sobie, żeśmy dawno nie powiedzieli tego, co dziś mówimy: zginąć albo zrzucić jarzmo demoralizujące cały naród.

Okrucieństwa, których dopuszcza się część przez Moskwę uwiedzionego i zdemoralizowanego ludu w prowincyi naszej, są wielkie; ale sprawiedliwość wyznać każe, iż są tylko wyjątkowe ekscesy a nie objawy ogólnego ducha i usposobienia. Najlepszy dowód, iż oto przed pięciu tygodniami wybuchło było tu i owdzie powstanie w prowincyi naszej, a już lud przyszedł do opamiętania, już włościanie powtarzają: „Kołyb ne ti sipaki (policyanci), to my by buły z panami.“

Rzeczą niewątpliwą i dowiedzioną, że gdzie tylko włościanie na Ukrainie lub Wołyniu i Podolu dopuszczali się okrucieństw nad powstańcami lub bezbronnymi, tam wszędzie stał na czele i prowadził do tych okrucieństw moskiewski oficer lub moskiewski *czynownik*, *stanowy* albo *sprawnik*. Do czego nie zachęciły słowa w imię i z rozkazu cara, poparte zawsze batogiem lub bagnetem, dopomogla wódka.

Tam zaś, gdzie włościan policya zamieniła na rozbójników legalnych, nadużycia były okropne. Oto kilka faktów:

Na Podolu w powiecie Bracławskim we wsi Szczęśliwej, chłopi pod naczelnictwem oficera i urzędnika moskiewskiego napadli na spokojnie siedzących w domu, panów Hanickich, powiązali ich, dom zrabowali, zabrali dwa tysiące rubli i wszystkie prawie konie. Oficer moskiewski odkomenderowany na tę wyprawę zabrał konie sobie. Urzędnicy pieniądzmi podzielili się z chłopami. Panowie Haniccy dotąd siedzą w więzieniu.

We wsi Bułhajach, powiecie Lipnowskim na Ukrainie włościanie na rozkaz policyi moskiewskiej napadli na dom pp. Padlewskich. Bronisława Padlewskiego, związawszy, odprowadzili do sprawnika. Na drugi dzień jeden z tych chłopów, który wiązał Padlewskiego i wraz z innymi dom rabował, przychodzi do pani Padlewskiej, matki, kłania się nisko: Niech będzie pochwalony, całuje ją w rękę i mówi: „Tylko co wracam od panicza. Panicz kazał się kłaniać i powiedzieć pani, że zdrów. Siedzi w więzieniu w Berdyczowie.“ — „Dziękuję ci za wiadomość“ odrzekła staruszka. Chłop kłania się znowu i mówi: „Tu jak rabowali wczoraj, został jeszcze wóz kucharza; niech pani będzie łaskawa mnie ten wóz podaruje.“ Oto dowód wymowny, jak wiedzą chłopi co robią!.... Jaka często wielka w nich ciemnota! Pani Padlewska, która znała osobiście tego gospodarza od dawna, zaręcza, że ten człowiek nieodznaczał się żadnemi złemi skłonnościami.

Na Ukrainie u pp. Branickich w Olszanie; w Olszanicy powiecie Taraszczańskim u pp. Osińskich; w okolicach Skwiry u p. Ostaszewskiego; w Sołowijówce u p. Erazma Michałowskiego; w Rozalówce u p. Tytusa Piotrowskiego i w wielu innych miejscach, których wymienienie byłoby zbytecznem, włościanie prowadzeni przez ajentów moskiewskich lub spędzeni przez żołnierzy, a wódką upojeni następnie, dopuścili się wielu morderstw i okrucieństw. Krew bezbronnych leje się. Wszędzie przewódzcami są moskiewscy urzędnicy albo oficerowie.

W Lińcach w powiecie Lipowieckim, chłopi na rozkaz stanowego (naczelnika policyi miejscowej) powiązali wszystkich ze szlachty, którzy tylko przybyli na jarmark. Stanowy ów, napadłszy pierwej na magazyn z wódką na czele włościan, rozbił kufy, spoił chłopów i zachęcił ich do wiązania spokojnych obywateli. Hr. Plater właściciel Liniec wytoczył o to proces. Rząd moskiewski aby się zasłonić, sam teraz prowadzi ów proces przeciw włościanom, za bezprawie, które na jego rozkaz popełnili, lecz naczelnika bezprawia, swego urzędnika pominął w procesie a tajemnie namawia ciągle włościan do mordów.

Kościołów katolickich wiele zrabowali wyrzutki z włościan i żołnierze na rozkaz ajentów rządu moskiewskiego. Na Ukrainie w Lipowcu grzebano poległych powstańców na cmentarzu. Soldaci widząc to, rzucili się na księdza, wywlekli ciała zabitych i grożąc kolbami i bagnetami księdzu, wołali: „Jak ty śmiesz tych psów chować? Ich święta ziemia nie przyjmie. My ciebie tam żywcem pochowamy.“ Oficerowie patrzyli na to spokojnie. Znalazł się wprawdzie jeden pułkownik, mający więcej czy cywilnej odwagi, czy poczciwości, który podał raport do wyższej władzy, iż policya tak zdemoralizowała chłopów i żołnierzy, że on nie jest wstanie utrzymać podwładnych swoich w karności. Ale komuż się skarży? Tym, którzy podobne wydają rozkazy, oparte na mocy najwyższego carskiego ukazu.

Wiele było przykładów, iż powstańcy parlamentując z nieprzyjaciołmi, zostali zamordowani. Tak zginęło kilku powstańców na Wołyniu z oddziału Ciechońskiego, których nazwisk dobrze nie pamiętam; tak zginęli na Ukrainie Jurjewicz i Misuna. Ci dwaj ostatni zabici przez chłopów z rozkazu oficera; tamci z rąk oficerów.

Rząd moskiewski nakazuje *opołczenje*, czyli pospolite ruszenie. Moskiewscy urzędnicy biegają od wsi do wsi, a najwięcej zbierają chłopów na jarmarkach, rozpajają ich, ciągną do przysięgi i zapisują do wojska. To się w języku *oficyalnym* moskiewskim nazywa „zbierać ochotników.“ W Niemirowie na Podolu i w Bracławiu w jednym czasie zapisano tym sposobem wielu *opołczeńców*. Pan R. przejeżdżając koło karczmy, zwanej *czerwoną*, w okolicy Niemirowa, spotkał wielu podochoconych. „Cóż tam było?“ — zapytał ich — „A! widzi pan, odpowiedzieli chłopi najnaiwniej w świecie, car moskiewski Aleksander oddaje swojemu bratu Konstantynowi całą Polskę, i do Królestwa (*kongresowego*) przyłącza *siedem gubernij. To my przysięgli na wierność Carowi polskiemu Konstantynowi.*“ — W innem miejscu koło Bracławia chłopi mówili to samo. Wypadek zrządził, iż w tej okolicy chłopi przysięgali dnia 21 maja (starego stylu) w święto, które oni znają pod imieniem *cara Konstantyna*. Więc przysięgali na *cara Konstantyna*. Ta pogłoska rozeszła się wszędzie, tak, że już dziś w wielu miejscach Podola, Wołynia i Ukrainy chłopi mówią, że „*szlachta polska buntuje się przeciwko Carowi Konstantynowi, królowi polskiemu.*“

Moskale wydziwić się nie mogą sprężystości Rządu Narodowego i szybkości spełniania jego rozkazów, do czego nigdy żaden z knutowładnych prokonsulów nie doszedl. Nie pojmują, iż miłość Ojczyzny jest źródłem jedności, rozumu administracyjnego i posłuszeństwa. Pismo wychodzące w Moskwie *Gołos* podaje przykłady czynności Rządu Narodowego i posłuszeństwa dla niego. Donosi, że Rząd Narodowy zabronił np. spekulantom zagranicznym zawierać umowy z p. Zygmuntem Wielopolskim szkodliwej dla Warszawy. Pisze następnie, że „Rząd Narodowy polski ma żandarmów dla bezpieczeństwa publicznego“, że „w Warszawie aresztowano syna (winno być zięcia) hr. Zamoyskiego za znalezienie u niego Nra *Prawdy*.“ Donosi tenże *Gołos*, „że wielu włościan „przechodzi na stronę powstańców. Świeżo w Kró„lestwie przyszło trzy wsie, prosząc, aby ich przy„jęto. Podziękowali im Naczelnicy wojenni po„wstania, mówiąc, że się ich zamawia na później „gdyż teraz mają siły dostateczne.“

Inne czasopismo moskiewskie poczęte z kłamstwa i dążące do ciemności wiecznej, choć ma tytuł *Dień*, głosi: „Anglia, Francya, Austrya, cała „Europa, cały świat przeciwko nam. *Za nami tyl„ko Bóg, prawda i Prussja!*“ W dobrem towarzystwie umieścił *Dień* Boga i prawdę...

Miejscowy administracyjny rząd moskiewski prowincyi naszej używa ostatecznych środków, rozpaczliwych kroków, usiłując zdusić narodowość polską. Wychodzą rozporządzenia jedne srozsze od drugich. Despotyzm tak dalece zapomniał się że już nie widzi nawet, iż taki docisk, takie bezprawia wskażą każdemu najobojętniejszemu, że nie ma innego wyjścia tylko powstanie całemi siłami, dążące do niepodległości. Gdyby przypuścić nawet, że Polacy mogliby się zniżyć do przyjęcia nic nieznaczących łask i koncesyj moskiewskich, sami moskale nie wierzyliby im, i najbardziej (gdyby to być mogło) korzących się Polaków jeszczeby rząd zarówno prześladował jak i „powstańców.“ Ta tylko byłaby różnica, iż rząd moskiewski morduje i rozstrzeliwać każe powstańców w jednej chwili; tamtychby męczył nieco dłuższem konaniem, którego, z obawy ducha polskiego, pewno na liczne nie rozciągałby lata. Walka więc musi trwać do końca na śmierć lub życie.

Nie podobna i nie potrzeba wyliczać wszystkich obecnych postanowień rządu moskiewskiego. Wymienię jedno świeże. Jenerał-gubernator proponował w Kijowskiej gubernii właścicielom ziemskim Polakom, aby prócz piątej części wykupowej sumy darowali z pozostałej należności za ziemię, trzecią część na uzbrojenie „opołczenia“ przeciw powstańcom! Co za bezwstydny cynizm!

Znany wszystkim projekt profesora moskiewskiego uniwersytetu Pogodina, doradzający środki wyniszczenia narodowości polskiej na Litwie, Podolu, Wołyniu Ukrainie. Lecz rząd moskiewski chciałby jednem cięciem wyniszczyć oświeceńszą ludność trzech prowincyj i środki proponowane przez Pogodina chociaż je wykonuwuje, uważa za powolne i niedostateczne. Obecnie wprowadza tu w wykonanie ukaz polecający uzbroić i użyć band hajdamackich obok wojska przeciw o niepodległość walczącemu narodowi.

Rząd moskiewski spostrzegł się, że pomimo wszelkie przechwałki, nie może z pomiędzy włościan zebrać ochotników przeciw Polakom. Liczba wciągnięta przez niego do bandy rozbójników mającej wojować łącznie z regularnem wojskiem przeciw Polakom, tak była małą, iż nie była żadną rękojmią pomocy i bezpieczeństwa dla walecznych żołnierzy moskiewskich. Chwycił się więc rząd moskiewski innego środka. Nakazano przymusowy zaciąg włościan do opołczenia. I tak: ze wszystkich włościan „zdatnych do roboty“ (nie do wojska, ale wyraźnie powiedziano „do roboty“, trzecia część musi iść do opołczenia! Program taki: „po dwudziestu na sto dusz męskich“ a rozumowanie takie: „Ponieważ na tysiąc dusz płci męskiej liczyć można 600 ludzi zdatnych do roboty, przeto trzecią część wziąć do wojska i uzbroić.“ Włościanie dotąd przywykli słyszeć o ośmiu, dziesięciu, dwunastu rekrutach z tysiąca, dusz męskich, kiedy im powiedziano i przeczytano że teraz dadzą dwiestu z tysiąca, nie wierzyli, uważali to za żart tylko, czy jakieś oszukaństwo, albo pomyłkę. Lecz gdy przekonali się o prawdzie, zdziwienie, przerażenie, rozpacz, doszły do tego stopnia, iż wypowiedzieć tego niepodobna. „Cóż to jest? To nas wszystkich chcą Moskale wygubić! Za co?“— Po wsiach słychać tylko rozdzierające jęki i wyrzekania kobiet. Co z tego wyniknie?— bliska przyszłość to okaże.

Świeżo doszło do wiadomości naszej wiele szczegółów od naocznych świadków o okrucieństwach do jakich doprowadzili ajenci moskiewscy nie lud wiejski lecz jego cząstkę sposobami, które wyżéj wskazałem, przygotowawszy wprzód systematycznie utrzymywaną ciemnotą. Podam kilka faktów bo wszystkich opisywać niepodobna. Spokojnie siedzących obywałeli Stanisława Abramowicza byłego marszałka i brata jego Justyna rozpojona tłuszcza pod naczelnictwem ajentów moskiewskich przebiła na wskróś dłutem. Zapolskiego ukrzyżowała przybiwszy za ręce ćwiekami do ściany. Ten męczennik żyje jeszcze w więzieniu pod opieką Annenkowa! Doktorowi Jahimowiczowi rozcinali twarz końcem kosy i gdy ten prosił o szklankę wody, wachmistrz podał mu ją za 75 rubli, które jeszcze zostały ukryte w kieszeni tego nieszczęśliwego. Więźniów których oficerowie oddawali pijanym hajdamakom pod straż, ci chcąc odejść, przybijali ćwiekiem za nogę do podlogi aby nie uciekli. Wszystko to się działo w okolicach Skwiry, Biało-cerki i Kijowa, w przytomności oficerów i urzędników moskiewskich, a często z ich rozkazu. Mnóstwo męczenników poległo taką śmiercią. Taki stan trwał przez dni pięć pod okiem i kierunkiem władz moskiewskich; piątego dnia przyszedł przez telegraf rozkaz z Petersburga, „że już dosyć.“

Marszałek szlachty taraszczańskiego powiatu Szostakowski przedstawiał jenerałowi dowodzącemu siłą zbrojną i wciągniętem do rozbojów chłopstwem, prosząc o wstrzymanie tak barbarzyńskiego postępowania jego podwładnych. Na to jenerał odpowiedział: „Ja sam zgadzam się, że to są okrucieństwa, nad któremi ubolewam; ale cóż ja na to poradzę gdy oto właśnie w skutek rozkazu z Petersburgu komunikowanego mi przez jenerałgubernatora Anienkowa, mam kilkaset medalów, które rozdać muszę tym co najczynniej przyczynili się w ten sposób do uśmierzenia powstania na Ukrainie.“

Wrocław 5 lipca.

† Nie dziwmy się temu, że przeciąg czasu pomiędzy odesłaniem not trzech mocarstw a nadejściem odpowiedzi petersburskiej napełniony jest takiem mnóstwem domysłów, kombinacyj, pogłosek odnoszących się do sprawy polskiej. Jest to zjawisko, towarzyszące wszystkim czynnościom dyplomatycznym, tem jaskrawsze, im sprawa ważniejsza. Nie jest i ono bez użutku. Okazuje stopień usposobienia umysłów, i niekiedy bywa umyślnie podsycane przez strony interesowane, aby przeniknąć skutek pożądanego przez jednę i drugą obrotu sprawy.

Jedną z takich pogłosek, puszczoną w obieg nie bez celu przez natchnione dzienniki pruskie, jest ta, że książe Gorczakow, zawiadomił poufnie gabinet pruski o gotowości Rosyi traktowania na podstawie sześciu punktów, tak jak postawione zostały przez Austryą, ale sprzeciwienia się im w myśli, którą im dala Anglia. Pogłoska ta zdradza dość wyraźnie chęć oderwania Austryi od mocarstw zachodnich przez pozorne zaspokojenie jej żądań. Rozumie się, że Prusy przyjęłyby ewentualnie taką samą podstawę. Głoszono przecież niedawno temu, że sześć punktów w formie danej im przez Austryą wyszły pierwotnie z gabinetu p. Bismarka. Austrya schwytana za słowo ujrzałaby nie wiedząc jak, a może i wiedząc, w miłem towarzystwie dawnych sprzymierzeńców. A ponieważ mocarstwa zachodnie taką samą podstawę proponują i w duchu tylko trochę się różnią, Austrya nie przeniewierzyłaby się im w gruncie rzeczy, postawiłaby je tylko w ambarasie, jak się względem swych własnych propozycyj zachować mają, czy odstąpić od nich, czy obstawać za niemi, nawet gdyby do wojny przyjść miało. W tym ostatnim razie Austrya umyłaby zapewne ręce i powróciła na stanowisko zupełnej neutralności, tak długo, dopókiby jej ewentualne wypadki nie nakazały działać czynnie na korzyść jednej lub drugiej strony.

Druga pogłoska jest ta, że Anglia mając Francyą w podejrzeniu, że się tajemnie układa z Rosyą, i chcąc przeszkodzić takowemu przymierzu, usiłowała w ostatnich dniach skłonić Prusy do przyłączenia się do polityki trzech mocarstw w sprawie polskiej, coby naturalnie Francyą zmusiło więcej jeszcze moralnie niż materyalnie, do zaniechania tajemnych knowań swych z Rosyą. Te usiłowania Anglii nie odniosły pożądanego skutku. P. Bismark miał stanowczo odmowną na nie dać odpowiedź. Ten dyplomatyczny krok Anglii nie jest pozbawiony wszelkiego podobieństwa do prawdy. Mógł on być skutkiem pobytu królowej pruskiej w Londynie i w ogóle skutkiem dynastycznych stosunków obu dworów. Jeżeli gabinet angielski przewiduje konieczność wojny z Rosyą, jest rzeczą naturalną, że starał się ostrzedz Prusy co do możebnych następstw, któreby sprzymierzeńca Rosyi dotknąć musiały. Widać, że Prusy więcej cenią dynastyczne stosunki z Rosyą i jej terytoryalne, na rozbiorze Polski oparte sąsiedztwo, aniżeli przyjaźń z Anglią. Był czas, po ożenieniu się następcy tronu z księżniczką angielską, że Prusy zdawały się raz na zawsze być straconemi dla Rosyi. Stolica i cały kraj obchodziły tryumfalnemi uroczystościami ten dawno pożądany związek z Anglią. Budowano na nim najświetniejsze dla przyszłości Prus nadzieje, zarówno pod względem wewnętrznej wolności jak zewnętrznego znaczenia. Co się to dziś z tego wszystkiego stało!

Myśl przymierza Francyi z Rosyą, którego Prusy byłyby ogniwem, oceniliście już należycie w sobotnim numerze *Czasu*. Podróż p. Bismarka do wód pirenejskich, da może nowy żywioł tej pogłosce, która, gdyby była prawdziwą, następstwami swemi spadłaby najprzód na głowę Cesarza Napoleona. Tak daleko Europa moralnie jeszcze nie upadła, aby to poprawne wydanie ś. przymierza narzucić sobie pozwoliła. Jest to czcza pogłoska i nic więcej.

Trzydniowe zaburzenia uliczne w Berlinie, spowodowane eksmisyą lokatora, nie miały wprawdzie politycznego, ani powodu, ani celu. Swiadczą jednak o rozjątrzeniu, jakie niższa ludność stolicy żywi obecnie dla policyi. Obawiano się podobnych wypadków w dniu dzisiejszym. Wojsko zostało konsygnowane.

Paryż 2 lipca.

B. Mamy znowu broszurę tą razą pochodzeniem, wartością i naturalnie wpływem zadziwiającą. Jest to wymowna odezwa do miłośników porządku europejskiego, uwagi z wysoka poczynione, głęboko pojęte i na obszernem polu przyszłości zastósowane. Praca, o której mówię, nosi tytuł „*La Pologne et la cause de l'Ordre*. Wyszła u Dentu bez najmniejszej pretensyi officializmu, a z wszelkiemi prawami do zajęcia miejsca między celnemi owocami myśli świata politycznego i uczonego. Któż jest autorem tego zjawiska, tak jest, powtarzam raz jeszcze, zjawiska? Polak. Czytamy albowiem podpis *un Polonais*. Polaków zdolnych obcym wyrażać się językiem znamy dobrze. Żaden się z nich do dzieła nieprzyznaje. A jednak czuć polską duszę wśród francuskiego wykładu. Opinia publiczna w poszukiwaniach tego rodzaju dużo do policyi podobna, kłopocze się i trudzi starannie odkryć imię autora. Zapominają ciekawcy, w jakiej epoce żyjemy; zdają się niewidzieć charakterystyki położenia. Każden korzysta a nikt nie obrachował silnie potęgi bezimienności. Otóż skoro już tak, zasłużony autor broszury, o której mowię jest przez paryską publiczność ścigany i do od krycia się zmuszany, to i ja ciekawość publiczności krajowej o ile można zaspokoję, nie dla schlebienia słabości ludzkiej, nie dla dogodzenia fantazyi i odegrania roli plotkarza, lecz w interesie świętej sprawy naszej. Autor albowiem broszury *la Pologne et la cause de l'Ordre*, która niepospolite zrobi wrażenie w świecie intelligencyi i władzy, jest młodym Polakiem (kilka lat do trzech mu krzyżyków brakuje). Należy do owej generacyi, którą to miały moskiewskie ukazy zaciemnić; brał nauki w jednym z uniwersytetów urządzonych przez moskali, słowem jest egzemplarzem dowodzącym, że ani bohaterstwa, ani wiedzy ręka administracyjna zasekwestrować niepotrafi, kiedy im palec boży na ziemi posłannictwo wskaże. Mówili dawniej ludzie rozsądni, praktyczni, zacni nawet ale cóż z tego kiedy poza pewne krańce nic nie widzący. „Jakże Polskę potrafimy wywalczyć, skoro nie tylko wojska ale nawet broni nie mamy?

I Bóg stworzył „Powstańca polskiego“, któren już pięć miesięcy z większym nierównie pożytkiem rzeczy daje się pobijać i zabijać, niż regularne pułki dawniej zwyciężały i zabijały. Mówiono skąd weźmiemy nauki, światła wiedzy, kiedy Moskale szkoły zamknęli lub najszkodliwszym systemem obskurantyzmu zapełnili. I z pośrodka tej atmosfery rozmyślnie zaciemniejący wyszedł szereg zdolności, które często spotkać można i które w zdumienie wprawiają. Autor broszury *la Pologne et la cause de l'Ordre* równemi nogami i jednym poskokiem stawa w gronie wyborowych polemistów wieku. Pracę która mu do tego dała prawo, warto ażeby ją Polacy czytali. Konserwatorowie zaś świata całego dobrze zrobią, jeżeli się nią przejmią, jeżeli od zwyczaju wszystkich konserwatorom właściwego odstąpią, zajmując się na seryo cokolwiek przyszłością. Szczególniej też konserwatyzm z natury swej jest tradycyjnie opieszały, zaspały i do zaufania skłonny. Trzeba mu oddać też sprawiedliwość że go nie lada czyn spłoszyć i do naiwnych przestrachów doprowadzić można. Cieszyli się za Ludwika Filipa pokojem i do godności zasady podnieśli lichą bardzo wymówkę. „*Chacun chez soi, chacun pour soi.*“ Wiadomo jak się skończyla polityka bezwzględnego pokoju.

Autor, który z natury i usposobienia widać jest konserwatorem, przemawia do współwyznawców na Zachodzie. Odznaczywszy stanowisko, które pragnie zająć, tojest przyjąwszy zasady 1789 roku i co większa prawo warunkowego postępu jako podstawę racyonalnego i skutecznego konserwatyzmu, pisarz ten bezimienny zwraca się do rewolucyi tak nazwanej socyalnej, do tego upioru anarchii nieokreślonej i niesformułowanej, która sypiać większości świata niedawała, dopóki na straży bezpieczeństwa nie stanął wybraniec ludu.— Zaprzeczyć nie można, że masy na Zachodzie co rok liczniejszy kontyngens do grona konserwatystów dosyłają. Właścicieli przybywa: czy obawy obalenia porządku społecznego nikną w tymże samym stosunku? Wątpić wypada. Jeżeli mnożą się ci, którym idzie o zachowanie porządku społecznego, to nierównie łatwiej podrastają nowi przeciwnicy, którym ciasno i chłodno na świecie. Autor słusznie bardzo zapytuje zachodnich przyjaciół porządku, od jak dawna są uspokojeni, od jak dawna Francya dała dowody siły? Od lat 10-ciu. Czy nie na zawsze pozbył się zachód groźby socyalisto-komunistycznej? Czy Zachód nie może być pewnym, że nie będzie miał chwil zwątpienia i słabości? Otóż w obawie podobnych ewentualności autor przedstawia myślącym głównie na Zachodzie, żywy świetny, i niezmiernie trafny obraz społeczeństwa Polskiego i moskiewskiego, są jego stosunku do rewolucyi kosmo-politycznej czyli socyalno-demagogicznej.

Bez najmniejszej uwagi, na poręczenia urzędowo dyplomatyczne ks. Gorczakowa, p. Bismarka *e tutti quanti*, pisarz, o którym mowa, matematycznie dowiódł, że socyalizm nie w Polsce ale w Rosyi ma podstawę, i racyą bytu, że jest bardzo rozgałęziony, i że socyaliści europejscy robią sobie wielkie nadzieje patrzeć na obszerne pole działalności, które Rosya przedstawia. Z legend przeszłości wysnuł pisarz charakter i stanowisko obecnej społeczności polskiej i moskiewskiej, a następnie opierając się li tylko na świadectwach samychże pisarzów moskiewskich, lub Moskwie sprzyjających, dowiódł, jak dalece gmach przygotowany jest do przyjęcia ziarna socyalizmu; a że to ziarno już część plonu wydało, to świeże wypadki przekonywają.

W rzeczy samej, czyż Carat ta wielka machina destrukcyjna, jak ją nazwał Mićkiewicz, nie jest wałem ubijającym rolę dla socyalizmu. Wola jednego jest w Rosyi prawem dla wszystkich. I socyaliści nie inaczej jak przez władzę i wolę z góry rozpoczynać doświadczenie pragną.

Chcą gwałtem nszczęśliwić ludzkość takim trybem, jakim car uspakaja ludy. Gmina moskiewska jest prawdziwym falansterem komunistycznej konstytucyi. A W. Ks. Konstanty kiedy plunął na szkielety w obec Orłowa, twierdząc, że Moskwa z masą posłuszną na spodzie, a carem wszechwładnym u szczytu, jest typem doskonałości państwa, czyż, mówię, taki mąż stanu nie może nazwać się niwelatorem? Postępowanie carskich ajentów w Polsce nie różni się niczem od z historyi nam znanych delegatów komitetu bezpieczeństwa publicznego z r. 1794. Cel i sam tylko cel, racya stanu, odpowiada na wszystko, rozwiązuje wielkie trudności tak w kole reformatorów społecznych, jako i w radzie autokraty moskiewskiego. Śmiałe to przedsięwzięcie wystąpić w obec konserwatorów Zachodu, którzy tylko co ręce do cara jako zbawcy porządku społecznego wyciągali, z oskarżeniem Moskwy wprost przeciwném, przypisującym organizacyi wewnętrznej i zepsuciu daleko posuniętą pracę przygotowawczą do rozkładu społecznego czyli rewolucyi. Śmiałe mówię przedsięwzięcie ze względu tyloliczn ych powodów, które mrużenie oczów, lub zasłonięcie dłonią wzroku Zachodowi interesanci doradzają. To tak wygodnie nie lękać się. Otóż autor — o którym mowa — śmiało prawdę wyrzekł, i, żeby go nie posądzano o jstronność, wszystkie prawie dowody czerpał z pisarzów moskiewskich lub Moskwie sprzyjających. Przyznaje się sam szczerze, że z upodobaniem cytuje dzieło Proudhona: *la Paix et la Guerre!!* Herzen, Bakunin, Ogarew, Pogodin itd. dostarczyli mu także argumentów bardzo silnych w dyalektyce. Sami Moskale, sam rząd moskiewski świadczy przeciwko sobie. Utalentowany pisarz bardzo trafnie ugrupował masę nagromadzonych dowodów. Dla czegóż codzień Polskę o rewolucyonizm oskarżano, dla czegoż ją jako narzędzie kosmopolityczne propagandy uważano? Dla bardzo naturalnej przyczyny, bo Polska niezadowolona, męczona, poruszająca się niepokoi świat, a ludzie tak nie lubią żeby ich kłopotać.

Dłużnicy tak kwaśno przyjmują dopominających się wierzycieli. Że polskie wszystkie powstania, a szczególnie też teraźniejsze, nie miały ani celów, ani racyj socyalnych, to najgłębiej dowodzi z jednej strony kierunek rzeczy, a z drugiej nienawiść europejskich socyalistów. Za nic mają powstanie polskie, dopóki ich widokom nie odpowiada. Nie bez zasady jednak przypisywano Polakom pewną anarchię europejskiej łączności. Po każdym wstrząśnieniu pewna liczba najżywszych, bo najmłodszych umysłów, rzucała się w ostateczności, tam szukając ratunku i pociechy dla zbolałych dusz, przybywały generacye i przygotowywał się nowy wybuch. Za każdem porwaniem się do broni następował bratni sojusz: niecierpliwi i cierpliwi łączyli się w celu i większość na stronie porządku społecznego zostawała. Celem walki nigdy nic innego nie było, prócz niepodległości narodowej.

Czy tym samym trybem pójdą rzeczy i tą razą, to jest czy na przypadek stłumienia powstania większość potrafi uratować zasady, na których spoczywa towarzystwo tegoczesne? Autor nie sądzi, żeby tą razą mogło być możliwe. Raz, że większości konserwatywnej nie będzie, a powtóre część żywa rzuci się bezzawodnie z rozpaczy na stronę choćby najmonstrualniejszych ostateczności. Obecna walka jest ostatnią w swoim rodzaju. Gdyby Zachód opuścił Polskę, Polacy jużby na zawsze stracili wiarę w Zachód, i po manowcach panslawizmu dostaliby się do obozu socyalistów.

Tę perspektywę odsłania autor broszury *la Pologne et la cause de l'ordre* przed konserwatystami Zachodu z wymową i niepospolitą znajomością rzeczy. Jako jedyny środek zaradczy i stanowczo usuwający na zawsze obawę rewolucyi społecznej podaje odbudowanie Polski silnej i niepodległej, takiej, jaka istniała przed r. 1772.

Rada zdaje się być interesowaną, a tém samem podejrzaną; ale godzi się pierwej pismo przeczytać, nim o konkluzyi wnioskować przyjdzie. Trzeba odczytać to pełne siły i powagi, często dowcipem okraszone rozumowanie, ażeby przekonać się, że nie jest to tak Herkulesowe przedsięwzięcie, jak się zdaje, odbudowanie Polski, jeżeli tylko przezorność wejdzie kiedykolwiek w rachunek pojęć stanu.

Według autora, którego zupełnie w konkluzyi potwierdzamy, takie są przypuszczenia: albo będzie Polska cała i niepodległa, bo taka tylko może Europie jako strażniczka porządku zwrócić koszta budowli, albo nie będzie zupełnie Polski. W tym ostatnim wypadku może się przebudzić Europa, mając 60 milionów Słowian, oprócz wielu innych potężnie ideami komunistycznemi itp. zajętych.—Nie pójdziemy dalej za autorem, bo nam miejsce nie pozwala. Oświadczamy jednak, iż dzielimy zupełnie zdanie jego, radzibyśmy jednak, ażeby rodacy poznali pracę tak znamienitego na polu myśli debiutanta.

W francuzkich sferach wielkie to pismo wrażenie robi. Bodajby się przyłożyło do podniesienia wiatru, który tu i owdzie powiewa. W każdym razie Zachód konserwatywny przestrzeżony i wielka przepowiednia na świat rzucona. Trzy punkta, odpowiadające temu zadaniu, stoją na karcie euro-

pejskiej: *Rzym, Konstantgnopol* i *Warszawa*. Wszystkie trzy kwestye muszą być razem rozwiązane. Dwie pierwsze w stolicy Polski. Tak twierdzi autor broszury, o której rozpisałem się nie tylko dla dania o niej słabego wyobrażenia, ale przyznaję, że z pociechy, którą Polska dusza czuje i którą czytelnicy podzielą, widząc jak niespodziankami Opatrzność nam daje zachęcające przestrogi.

Kiedy Muchanowy i Anenkowy takiego kalibru inteligencye wydali, to widać, że im Opatrzność musiała dopomagać, boby z dobrej woli ani zdolni ani chętni byli do podobnej produkcyi.

Wiedeń 6go lipca. O zebraniu się Rady państwa nie ma jeszcze nic pewnego. *Presse* powtarza podaną przez nią przed kilkoma dniami wiadomość, którą z kilku stron teraz potwierdzają, że przed 13ym b. m. Rada się nie zbierze. Zależeć to zresztą będzie od załatwienia projektu, tyczącego się uproszczenia czynności przy obszerniejszych propozycyach, czem właśnie zajmuje się wyznaczona w tym celu komisya. Tymczasem donosi korespondent wiedeński do *Schles. Ztg*, że Radę państwa odroczono na czas nieoznaczony. Przyczyną tego odroczenia ma być Siedmiogród, na którego posłów do Rady czekać potrzeba i zewnętrzna polityka, która wkrótce wejść ma w nową fazę.

Co się tyczy sejmu siedmiogrodzkiego, *Botschafter* donosi, że z pewnością ma być otwarty dnia 15 lipca. Z dotychczasowych wyborów 46 przypada na Węgrów; z pozostających jeszcze wyborów przypadnie na nich mniej więcej ze cztery głosy, tak, że będą do 50 głosów mieli do dyspozycyi. Niektóre projekta, które przedłożyło gubernium siedmiogrodzkie, załatwiła już nadworna kancelarya i czekają tylko wraz z drugą listą regalistów na sankcyą cesarską. *Vaterland* utrzymuje, że same czynności sejmu siedmiogrodzkiego tyle zająć mogą czasu, że o wysłaniu posłów do Rady państwa pomyśleć trudno. Rozprawy nad adresami mniejszości i większości, kwestya ogólnej konstytucyi, projekta do ustaw, przeprowadzenie równouprawnienia Rumunów i ich wyznania religijnego, mające na celu, tudzież uregulowanie używania trzech języków w stosunkach urzędowych, skład i regulamin sejmu, rewizya oktrojowanego statutu, to są wszystko sprawy, któremi sejm będzie się musiał zająć, zanim sprawa wysłania posłów do Rady państwa przyjdzie na porządek dzienny.

Według *Ost-D. Post* miała się tymi dniami zajmować rada ministrów pytaniem, czy teraźniejsza Rada państwa jest pełną czy szczuplejszą. O rezultacie tej ministeryalnej konferencyi nic nie wie przytoczony dziennik.

Urzędowa *Koburger Ztg* wyraża nadzieję, że Austrya wkrótce wystąpi z pozytywnemi wnioskami w sprawie reformy Związku. Wiadomość zawarta w *Berl. Allg. Ztg* potwierdza to doniesienie urzędowego koburskiego organu. Według tej wiadomości Austrya zamierza wnieść następujące wnioski: 1) Dyrektoryum Związku złożone z 7 lub 5 członków; 2) reprezentacya narodowa; 3) poprzednie porozumiewanie się z Prusami, a gdyby to nie doprowadziło do celu, dalsze postępowanie w bundestagu. Z urzędowych saskich dzienników można wnosić, że p. Beust nie jest przeciw tym planom.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że p. Thiers zajmuje się w Wiedniu studyami nad sprawą polską; odwiedza też często dawnego swego znajomego, posła rosyjskiego p. Bałabina. Czy miałby francuzki historyk studyować sprawę polską pod takim profesorem?

Królestwo Polskie.

Do *Gazety Narodowej* piszą z Brodów 4 lipca:

„Jak telegrafem doniosłem, tamożnia i prawie cała ludność radziwiłłowska przybyła wczoraj tutaj. Główną przyczyną wywędrowania tejże jest rabunek Moskali, którzy do prywatnych domów wpadają i rabują, a rabunkowi opór stawiących ludzi pomordowali; niemniej zdaje się być powodem ucieczki z Radziwiłłowa ciągle do boju wychodzące ztamtąd wojsko.

„W naszym szpitaliku leży już kilku żydów, ranionych w Radziwiłłowie przez kozaków. Jednego żyda, w niemieckie suknie ubranego, złapali kozacy w Radziwiłłowie, sądząc, że to był buntowszczyk. Biedak krzyczał, że on żyd, ale Moskale, nie wierząc mu, żądali, aby się tak zwanemi cycesami wylegitymował. Żyd nie mając takowych, został rozstrzelany. Tutejsze mieszczaństwo w pierwszej chwili uzbierało do 1,000 reńskich dla opatrzenia ranionych powstańców.

„Ciągle obiegają wieści, że znów się biją. Właśnie rekwirowali do granicy mnóstwo fur pod rannych. Bliższe szczegóły po południu.

„Nasze miasto jest teraz w wielkiem wzburzeniu. Co minuta obiegają najróżniejsze wieści. Mówią, że koło Berlina przekroczyły nowe oddziały granicę wołyńską.

„O 3-ej god. popoł. Pogłoski, że się znów biją, nie spełniły się dotąd. Również wieść, że rannych wielu leży na granicy, jest fałszywą. O pół do drugiej po południu przywieziono tutaj pod wojskową eskortą 180 powstańców i kilkadziesiąt karabinów, przytrzymanych koło Koniczkowa. Należą oni do korpusu Miniewskiego, który z drugą połową podług opowiadania powstańców, szczęśliwie przekroczył granicę. (Godzina 5-ta wieczór). Słyszę zaś teraz, że i drugą połowę przytrzymano i wkrótce do Brodów przywiozą. Wkrótce będę coś pewnego o tem słyszał i zaraz wam doniosę. Między przywiezionymi 180 jest i kilka dziewcząt.“

— Urzędowa *Gazeta Lwowska* podaje następujące wiadomości:

„Brody 2 lipca. O przejściu Wysockiego dowiadujemy się następujących szczegółów. Zdaje się, że wyjście tego korpusu z lasów pogranicznych z powodu zbliżenia się c. k. wojska zostało przyspieszone a przeto było przedwczesne, gdyż na opuszczonem obozowisku znaleziono w naczyniach kuchennych niedogotowane mięso, tudzież mnóstwo rzeczy wszelkiego rodzaju, między innemi i broń, szczególnie zaś wiele żywności i wszelkie kociołki polowe. Przytem cały plac obozowy zarzucony był staremi sukniami cywilnemi; zdaje się więc, że tam dopiero przebierano się po wojskowemu. Wszystkie te ruchomości złądowane na 50 wozach zabrane zostały przez c. k. wojsko.“

„Brody 2 lipca 7 godzina wieczór. Liczne familie schroniły się tu z Radziwiłłowa. — Zatrważające pogłoski o obecnych wypadkach obiegały w Radziwiłłowie, ale nie potwierdzają się.

„Brody 3 lipca 7 godz. rano. Porucznik Witausch z c. k. pułku piechoty arcyksięcia Józefa przytrzymał obozującą po tej stronie granicy kompanię powstańców należącą do korpusu Wysockiego. Z dnia 1go na 2go stał Wysocki między Gajami a Radziwiłłowem. O rezultacie wczorajszej walki nic bliższego niewiadomo.

„Z Łopatyna donoszą z dnia 2go b. m. Pod Adamówką przeszli powstańcy na Wołyń udając się ku Beresteczku. Po tamtej stronie granicy zaszły potyczki. Czterech rannych powstańców przywieziono do Manasterka Brodzkiego.“

„Brody 3 lipca, 5 godzinie wieczór. Od dnia wczorajszego rozprószają się powstańcy we wszystkich kierunkach. Lesista okolica nad granicą ułatwia częściowe zbieranie się po tej stronie. Z tego powodu nakazano patrolowanie (wojskom austryjackim). Przypływ zatrzymanych przez c. k. patrole jest bardzo znaczny. Wiele osób szuka także schronienia w Brodach.

„Brody 3 lipca. 8 godz. wieczór. Przed wykonaną rewizyą za pomocą patroli zebrali się znowu w lasach Sznyrowskich powstańcy jak słychać w sile 1,500 ludzi i przeszli dziś przedpołudniem na Wołyń.

„Brody 4 lipca, 7 godz. rano. Pod Bezodnią blisko Sznyrowa przytrzymało c. k. wojsko 400 ochotników do powstania. Po tamtej stronie granicy obozują, jak słychać, powstańcy w lesie Sestrátyńskim.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. W dniu dzisiejszym z nakazu Sądu Wyższego, uwięziony został p. Władysław Bentkowski, b. poseł z Poznańskiego na sejm berliński, który wypuszczony w kwietniu z tutejszego więzienia, gdzie był trzymany pod śledztwem jako podejrzany o udział w powstaniu w Polsce, zostawał za kaucyą na wolnej stopie mieszkając ciągle w Krakowie. Słychać, że uwięzienie teraźniejsze, mimo złożenia kaucyi, nastąpiło na reklamacyę rządu pruskiego, żądającego wydania mu szanowanego powszechnie posła, który przeciw rządowi pruskiemu żadnego czynu nie wykonał ani miał zamiar wykonać. Rząd pruski każdego podejrzanego o udział w powstaniu w Polsce przeciw rządowi rosyjskiemu, ściga jakoby podejrzanego o powstanie przeciw sobie; czyż to czyni na mocy owej tajemnej konwencyi z Rosyą zawartej?

— We czwartek odbędzie się nabożeństwo żałobne u OO. Kapucynów o godz. 10½ za duszę Edmunda Cieleckiego, poległego pod Komarowem w d. 20go czerwca.

— Wczoraj 6go b. m. umarł w tutejszym szpitalu Ś. Ducha 18to letni Antoni Kamocki z Zatora, uczeń Instytutu Technicznego, raniony jeszcze w d. 17tym marca w bitwie pod Chrobrzem. W skutku naruszenia kulą krzyżów, nastało sparaliżowanie, które go o śmierć przyprawiło.

— W więzieniu przy krakowskim sądzie kryminalnym, w tym samym gmachu, w którym są uwięzieni czy to pod śledztwem, czy już za wyrokiem, kryminaliści za kradzież, rozbój lub oszustwo, siedzi także wielu więźniów politycznych oskarżonych o udział w powstaniu i pod śledztwem zostających. Niektórzy z tych więźniów aresztowani byli jeszcze w lutym, inni w marcu lub kwietniu. Oto nazwiska tych więźniów politycznych:

PP. Adwentowski Tomasz, Bandrowski Stanisław, Biela Sebastyan, Biesiadecki Stanisław, Ceyras Karol (z Paryża syn deputowanego francuskiego uwięziony w kwietniu), Cembronowicz Wojciech, Cebulski Wincenty, Dufraine Gustaw, Daniec Julian, Fliss Paweł, Fogt Bolesław, Fidelkiewicz Władysław, Grabiański Wiktor (przewieziony do szpitala), Garczyński Edmund, Gostkowski Zygmunt, Górnisiewicz Wincenty, Gronostojowski Ksawery, Horodyński Władysław, Hojnacki Kajetan, bar. Haydel Mieczysław, Jodłowski Józef, Janowski Paweł, Kortkiewicz Wilhelm (aresztowany na początku lutego), Kellner Aurel (Węgier), ks. kanonik Kotkowski Kasper (wypuszczony po 2 miesięcznem więzieniu za kaucyą), Kaczanowski Jan, Kamiński Julian, Korczala Mikołaj, Lasocki Alfred (wypuszczony na wolną nogę za kaucyą), Lasowiecki Stanisław, Friman Alfons, Madarasz Józef (Węgier), Malasiński Kazimirz, Malczewski Szczepan, Malczewski Tytus, Malczewski Józef, Miziewicz Franciszek, Miklaszewski Kazimirz, Maszałatowski Kazimirz, Miniewski Bronisław, Psarski Edmund, Przyłuski Feliks, Prebendowski Wincenty, Pawłucki Józef, Patka Wojciech, Pawlikowski Ignacy, Rociszewski Józef, Rociszewski Zygmunt (odwieziony do więzienia do Lwowa), Reyl Ferdynant, Rolland Amadeusz (redaktor dziennika francuskiego z Lyonu, odstawiony już podobno do granicy), Rusinkiewicz Piotr, Siennicki Henryk, Szopko Jan, Szaniawski Adolf, Stefanowicz Wincenty, Strobel Józef, Schulz Józef, Staszek Ignacy, Schröder Aleksander (Węgier oniemiał zupełnie w więzieniu), Świątkowski Władysław, Włodarczyk Franciszek, Winiarski Walenty, Winiarski Szczepan, Wiesner Franciszek, Wroński Franciszek, Tyralewski Władysław, Zawadzki Antoni, Zieliński Franciszek, Cyngler Feliks vel Cegler.

Nadto wielu więźniów politycznych oskarżonych o werbunek, trzymanych jest na tutejszym Zamku, pod śledztwem komisyi wojskowej.

— W górskiej wsi Pstrągowie w powiecie Ropczyckim gospodarz Wojciech Moskwa zabił najmłodszą córkę swoją, dziewczynę 11to-letnią w d. 17 czerwca. Przez całą noc katował ją, oblał ukropem, a zamknąwszy się z nią nad ranem w komorze, dokąd niewpuścił nikogo ze swoich, siekierą ją zabił. Krzyki matki nie doszły do uszu sąsiadów odlegle mieszkających. Rano wójt siłą wymusił sobie wstęp do izby, i dopiero ludziom w drągi opatrzonym udało się rozbroić dzieciobójcę. Moskwa był zawsze srogim dla żony i dzieci.

— *Gazeta Narodowa* mówi, że w czasie przeprawiania się oddziału Wysockiego przez granicę, przytrzymano w jego obozie wszystkie przejezdne osoby, ażeby nie wyszła od nich wiadomość o ruchach od działu. Po przejściu granicy uwolniono wszystkie te osoby, lecz w tej chwili nadciągnęło wojsko austryackie, a otoczywszy przez powstańców obóz, przyaresztowało owych przez Wysockiego przytrzymanych podróżnych i odstawiło ich do Brodów, gdzie ich dotąd trzymają pod strażą. Gazeta się spodziewa, że owi jeńcy będą spiesznie wypuszczeni na wolność.

— Dnia 6go lipca dosięgła najwyższa temperatura + 13°,4 najniższa + 7°,8 wysokość barometru o godz. 2giej po południu 331''',87, o 10tej wieczór 332''',09, o 6tej rano 7go 331''',94; wiatr północny z zboczeniami ku zachodowi, średni, samym wieczorem zachodni słaby, stan nieba pochmurny, wieczór pogodny z nielicznemi chmurami; rano 7go lipca o godzinie 6tej była temperatura powietrza + 8°,7 R.

— Jutro we środę dnia 8go lipca; Ś. Elżbiety kr. wdowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7go lipca. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę, a największą część zwiezionego stanowiło żyto. Ruch handlowy był przeto bardzo ścieśniony i bez żadnego znaczenia i wpływu na oznaczenie przyszłych cen. Na krakowskim targu dzisiaj nie ukazali się spodziewani kupcy zbożowi z Górnego Szląska; dla tego żyto na transito zaledwie się utrzymało przy cenach notowanych. Na potrzebę miejscową poszukiwane je natomiast i płacono pełne ceny ostatniego targu. W pszenicy było nieco ruchu, zwłaszcza, iż sprzedano jej trochę do Krzeszowic i Podgórza do młynów parowych. Żółtą galicyjską płacono w ogóle po złr. 8·75 i 9; piękną jarosławską pstrą po złr. 9·50 do 9·60; tyleż dawano do Krzeszowic z dopłatą kosztów dostawy. Owies doszedł do cen niezmiernie wysokich zwłaszcza w porównaniu z innemi rodzajami zbóż, a to głównie z powodu braku zapasów w mieście i najbliższej okolicy. Płacono go na gotowe ziarno bez poręczenia wagi po złr. 4·25 do 4·50; piękniejszy stofuntowy po złr. 5 wraz z podatkiem konsumcyjnym. Ceny te jednak niemogą uchodzić za normalne; śpieszny atoli dowóz owsa nie wieleby je zniżył.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiej Kassy Oszczędności.
z dniem 30 czerwca 1863.

	zł.	k.	d	zł.	k.	d
Stan czynny:						
Gotowizna	50,147	54	-			
Papiery publiczne:						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	128	4	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	386,100	—	-			
c) sprzedajne po kursie . .	308,594	14				
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	334,714	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	119,125	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie złr. 1,823,693 kr. 90						
b) miejskie „ 827,466 „ 89	2,651,160	79	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory . . .	712	79				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,378,865	87				
w b. m. włożyło 678 stron. 93,356 14 -	3,363,565	77				
w b. m. wypłacono 574 stronom 79,534 21 -	13,821	93				
Narosłymi prowiz. w I kwar.	63,611	81		3,440,999	51	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				57,471	18	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				12,894	11	
Ogóły . . .	3,850,682	30		3,511,364	80	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3,511,364	80				
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków	339,317	50	-			

Lwów dnia 30 czerwca 1863.

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kassy Oszczędności.
Laskowski. *S. Krawczykiewicz.*

Kolej żelazna lwowsko-czerniowiecka. Czasopismo *Centralbl. f. Eisenb.* mówi, iż powiodło się księciu Leonowi Sapieże prezesowi rady nadzorczej kolei galicyjskiej zebrać stowarzyszenie kapitalistów angielskich, którzy za złożeniem odpowiedniej rękojmi podejmują się przeprowadzić kolej żelazną ze Lwowa przez Stanisławów do Czerniowiec. Żądane przez to towarzystwo zaręczenie procentów ze strony skarbu do mniejszej odnosi się sumy, niż ta była, jaką przyrzeczono na tęż samą kolej towarzystwu kolei wschodnio-galicyjskiej, nadając mu konsens w r. 1857. Inne zaś warunki są mniej więcej takie same, jakie służą większéj części kolei austryackich.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 6 lipca. Wiadomości nadeszłe tu z Aten jeszcze nie brzmią lepiej. Admirał (włoski) Vacca wysadził wojsko na ląd dla straży pałacu poselstwa włoskiego i obrony Włochów w mieście bawiących, z których wielu schroniło się na okręty włoskie.

Bern 6 lipca. Dziś nastąpiło otwarcie zgromadzenia związkowego. Prezes rady stanu wspomniał w mowie swej zagajającej o korzystnych stosunkach Szwajcaryi; mniej zaś przyjaznemi są stosunki państw zagranicznych: wojna w Ameryce zagraża ciągle przemysłowi szwajcarskiemu, wojna w Polsce znajduje gorące współczucie we wszystkich dolinach Szwajcaryi. Rada narodowa wybrała prezesem Heera z Glarus, wiceprezesem Ruffy z Waadt; rada stanu wybrała prezesem Häberlein z Turgowii, wiceprezesem jenerała Dufour.

Z najbliższego nas pola walki w Krakowskiem mamy doniesienia o drobnych starciach małych hufców konnych z moskalami. Kilka z tych hufców ścierało się to z piechotą to z jazdą moskiewską. Jeden z nich do 60 koni liczący starł się 5go t. m. w okolicy Wodzisławia z kozakami, którzy cofając się naprowadzili go na rotę piechoty w zbożu zaczajoną; ta dała ognia, a hufiec straciwszy dwóch zabitych i trzech rannych cofnął się; nacierany następnie przez stu blisko kozaków i objeszczyków, którzy go jednak nieatakowali, tylko ciągle za nim postępowali wyprzedzając dwie roty swej piechoty która za kozakami postępowała, częścią pieszo, częścią na wozach, cofał się pospiesznie w kierunku południowym, niezdoławszy przedrzeć się głębiej w kraj, i przedwczoraj w części około Raciborowic przeszedł w okręg krakowski, gdzie przez wojsko austryackie do czterdziestu koni i trzydziestu kilku ludzi zatrzymanych zostało. Podobno kilka koni odłączywszy się przebiło się w głąb kraju, gdzie się zapewne z innym połaczy oddziałem. Gdy te 40 koni przeszło za granicę, piechota moskiewska która w godzinę za nimi na granicę przybyła, zatrzymała się na niej, a kozacy i objeszczyki rozsypali się po okolicy, rabowali dwory, napadali i obdzierali podróżnych. (Między innemi zrabowali dwór w Więcławicach, chociaż nawet tamtędy hufiec polski nie przechodził, dopuścili się podobnych rabunków w Zdzięcławicach, wdzierali się także w celu rabunku do dworu w Młodziejowicach; podróżnym napotkanym nietylko zabierali pieniądze, zegarki, pierścionki, lecz ich nadto kłuli dzidami i zabiciem grozili. W tych rabunkach odznaczało się mianowicie 6 kozaków z swym uradnikiem. Scigające roty piechoty przenocowawszy w Michałowicach, gdzie przeto chwilowo znaczne siły zebrane były, i ruszyły napowrot pośpiesznie przez Miechów ku Książu, gdzie według doniesień jakie Moskale otrzymali, miał być znaczniejszy oddział polski. Inny oddział konny polski do 50 także koni liczący, przyciągnąwszy z głębi kraju uderzył wczoraj na objeszczyków na komorze Igołomia i rozbiwszy ich poszedł dalej. W Krakowskiem jest obecnie nieco więcej Moskali niżeli przed tygodniem; zdaje się, że po bojach w Stobnickiem nad Wisłą, część załóg moskiewskich z Sandomirskiego przeszła w Krakowskie.

Z Lubelskiego nie mamy dzisiaj do tej chwili żadnych wiadomości, czy nowo pojawiający się oddział w południowo-zachodnim narożniku tego województwa, o którym to oddziale wczoraj wspomnieliśmy, nie stoczył jakiej potyczki. Nie mamy również dzisiaj świeżych doniesień z Podlaskiego i z Płockiego. Natomiast z Augustowskiego są wiadomości o bojach stoczonych 26, 28 i 29 czerwca między oddziałem Wawra i Moskalami. W bojach tych dość krwawych obiedwie strony znaczne straty poniosły, lecz bliższych doniesień nie mamy o ich przebiegu i rezultacie ze strony polskiej, a z raportu moskiewskiego ogłoszonego w *Dzienniku Powszechnym*, przypisującego sobie, jak zwykle, zwycięztwo, tyle tylko wnosić możemy, iż w bojach tych ze strony moskiewskiej dowodził pułkownik Markowski i major Karlstet.

Z Wołynia z okolicy Radziwiłłowa doniesienia opisujące szczegółowiéj przebieg znanych bojów pod tem miastem stoczonych, (a które to doniesienia jutro podamy), a opisujące w podobny sposób, tylko obszerniéj jakeśmy je w krótkości przedstawili, nie mówią nic o nwych tam zdarzeniach wojennych, lecz tylko o rabunkach i mordach jakich się Moskale w Radziwiłłowie i okolicy dopuścili. Nie wiadomo nam także nic, czy pojawiły się tam nowe hufce lub też oddziały zebrane z rozsypanego korpusu jenerała Wysockiego; telegram z Brodów do urzędowéj *Gazety Lwowskiéj* donosi, że pod Beresteczkiem, Sestratynem (zapewne Siestrzatynem) i Cybuchowem stoją oddziały polskie. Powyżéj wymienione miasteczko i wsie leżą na północ Radziwiłłowa niedaleko granicy galicyjskiéj. Ludność z Radziwiłłowa chroniąc się przed rabującymi Moskalami to miasto, uciekła do Brodów.

Inwalid Ruski z 28 czerwca podaje obszerny raport o działaniach wojsk moskiewskich na Litwie od 7 do 19 czerwca. W raporcie tym mówi naprzód o utarczce pod Bojanami niedaleko Kiejdan w dniu 11 czerwca, gdzie się Narwaisz bił z oddziałem moskiewskim pod dowództwem podpułkownika Kurnakowa. Następnie o potyczce pod Tonianami w szawelskim powiecie 6 czerwca między hufcem Maćkiewicza a oddziałem moskiewskim z podpułkownikiem Narbutem, gdzie raport moskiewski zupełnie Maćkiewicza rozbija, czemu jednak zaprzeczyły nietylko doniesienia polskie, gdyż tem Maćkiewicz odparł Moskali zadawszy im znaczne straty, lecz nawet zaprzeczył późniejszy raport samychże Moskali, według którego znów półkownik Czertków bił się 24go czerwca z oddziałem Maćkiewicza, który miał 900 ludzi. Następnie mówi ten szczegółowy raport moskiewski o potyczce pod Wornianami 9go czerwca gdzie walczył hufiec Kuszlejki z Moskalami pod dowództwem tegoż pułkownika Narbuta. Dalej raport tenże moskiewski opisuje utarczkę pod Pokiernowem nad rzeką Weszencą w wileńskiem województwie, gdzie 16 czerwca walczyły oddziały Wysłoucha i Lubicza, z oddziałem pułku pawłowskiego gwardyi. Też same dwa hufce Wysłoucha i Lubicza biły się w tymże samym dniu pod Zygmuntyszkami nad rzeką Wesenczą z półkownikiem Krammerem dowodzącym czterema kompaniami. Na drugi dzień 17 czerwca te same oddziały Wysłoucha i Lubicza walczyły pod Peleniszkami z oddziałem półkownika Alchazowa i półkownika Własowa. Pod Rudziszkami w dniu 21 czerwca mały oddział polski bił się z oddziałem moskiewskim porucznika Prudeńko. W końcu raport moskiewski mówi o utarczkach w tym samym przeciągu czasu w grodzieńskiem i mińskiem województwach; donosi on, że w grodzieńskiem wojska moskiewskie niemogły doścignąć ani oddziału Kazimierza Narbutta ani oddziału Stasińlewicza, w mińskiem zaś opisuje małą utarczkę pod Wołową-Górą w powiecie borysowskim.

Podczas kiedy *Gazeta wiedeńska* w listach swych petersburgskich w różowych barwach maluje stan rzeczy w stolicy państwa moskiewskiego, inne półurzędowe wiedeńskie czasopismo *Gen. Corresp.* mówi o przygnębieniu tam umysłów; o obawie zmiany w gabinecie angielskim i zmiany posła francuskiego, co tłumaczonem jest na korzyść Polski; o gotowaniu się Rosyi do wojny i pozornych tylko ustępstwach żądaniom państw zagranicznych. *Nord* przytacza codzień wyjątki z dzienników rosyjskich dających poznać Europie, że Rosya nie ustąpi i gotową jest do wojny. Tymczasem berlińskie dzienniki półurządowe przypisują gabinetowi pruskiemu staranie około odwrócenia niebespieczeństwa wojny. *Botschafter* donosi zaś, że d. 27 czerwca odbyła się w Petersburgu pierwsza rada ministrów nad notami trzech rządów pod przewodnictwem Cesarza. Nazajutrz ks. Montebello był u ks. Gorczakowa a po naradzie z nim wysłał do Paryża depesze, a między przyjaciołmi swymi nie tai poseł francuski, że widoki nie są zbyt pokojowe, i że nie można liczyć na ustępstwa gabinetu petersburskiego. Dalej mówi tenże korespondent, że Gorczaków stał się więcej szorstkim, a ostatniem jego słowem jest, że co z sześciu punktów da się wykonać, to już otrzymali Polacy, reszta zaś nie da się przyjąć. Dzienniki rosyjskie dostały polecenie imponowania zagranicy i przysposabiania umysłów do wojny.

Potwierdza się wiadomość, że kardynał książe Chigi przeznaczonym jest na nuncyusza do Petersburga, a nawet, że w tych dniach wyjeżdża z Rzymu do Rosyi. O wysłaniu tego kardynała pisał nam bardzo dawno nasz korespondent rzymski, gdy jednak następnie zaszło pewne oziębienie stosunków między kuryą rzymską a Moskwą, przestano myśleć w Rzymie o tej misyi. Wysłanie nuncyusza teraz mogłoby kazać się domyślać, że uchylone zostały obustronne przeszkody i że p. Kisielewowi powiodło się zjednać sobie przyjaciół w Rzymie, gdyby prześladowanie kościoła katolickiego przez Moskwę nie było wielką pobudką przyspieszenia tej nuncyatury. Na nowym nuncyuszu olbrzymia ciąży odpowiedzialność, i winien o tem pamiętać.

La France powtórnie zaprzecza, aby ktokolwiek mógł wiedzieć jaka będzie odpowiedź gabinetu petersburskiego. Domysły do niczego doprowadzić nie mogą, a najrozumniej czekać na samą odpowiedź. Tymczasem przysłany nam artykuł z Nru 8 *Mémorial Diplomatique* w pierwszem odbiciu, a który umieścimy w tłómaczeniu, stwierdza w bardzo silnych wyrazach ścisłość przymierza trzech mocarstw w kwestyi polskiej. W artykule tym p. Debrauz oświadcza, że mocarstwa chcą zwołania konferencyi na to tylko, aby się przekonać o szczerości zamiarów Cara dla Polski, oraz dla ułatwienia mu naprawienia krzywd wyrządzonych Polakom; lecz jeżeli pokaże się, że Rosya szuka tylko zwłoki, konferencye zerwane zostaną, gdyż mocarstwa w żadnym razie nieopuszczą sprawy polskiej i jak w kwestyi wschodniej finalnie odwołały się do wojny, tak samo poczną sobie w kwestyi polskiej. Jeżeli dziś stawiają *minimum* swych żądań, to wtedy postawią *maximum* i to pod formą *ultimatum*. Nigdy jeszcze *Mémorial* nie był ani tak stanowczym ani tak gorącym.

La France podaje artykuł o dyskusyi adresu w Radzie państwa wiedeńskiej i podnosi korzyści które już Austrya odniosla z swej liberalnej a zgodnej z mocarstwami zachodniemi polityki.

Półurzędowe dzienniki francuskie zaczynają zanadto zajmować się niedawno wybuchłą rewolucyą w Madagaskarze, której padł ofiarą król Radama II. Czyżby przypadkiem rząd francuski nie skusił się znowu na nową zamorską wyprawę, czyby niepozwolił sobie jej do Madagaskaru jako kompensatę za tyle nowych wolności danych Francyi a mianowicie za zniesienie ograniczeń ciążących na piekarstwie i za przywrócenie klasy filozofii w liceach? Nauczeni doświadczeniem wyprawy meksykańskiej, nie dziwilibyśmy się, gdyby rząd Napoleona III chciał przedsięwziąść ekspedycyę do Madagaskaru dla ułatwienia obywatelom wyspy, objawienia swej woli i uszanowania jej i dla dowiedzenia światu raz jeszcze, że „gdzie się ukaże sztandar Francyi, tam zawsze przed nim idzie wielka idea a za nim wielki naród!“ Wśród dzisiejszych wypadków europejskich wyprawa taka byłaby przyznać trzeba nader właściwą i posłużyć by mogła do zapewnienia „należytego wpływu Francyi“ uszczęśliwiając mieszkańców Madagaskaru uznaniem ich narodowości i uszanowaniem ich woli, wbrew której poszli zapewne zrzucając sami z tronu Radama II.— Nim to jednak nastąpi, parowiec francuski *La Licorne* udał się w tamte strony dla zabezpieczenia interesów francuskich.

W kwestyi zaś amerykańskiej rząd fracuski nie myśli jak się zdaje odstąpić od zamiaru uznania południa protegującego i chcącego utrzymać niewolę, lecz nieznajduje w Anglii należytego poparcia swoich widoków.

Ks. Morny napisał list do *Constitutionnela*, w którym oświadcza, iż fałszem jest, aby był miał jakikolwiek wpływ w ostaniej zmianie ministeryalnej. Książe dodaje, iż przesyła to zaprzeczenie, aczkolwiek czuje wstręt do zajmowania się tem co o nim głoszą dzienniki. Widać więc, że nakazanem mu to zostało.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 7 lipca. Prywatny list petersburski donosi: Noty księcia Gorczakowa mieszczące w sobie odpowiedź, przedłożone były Cesarzowi w ostatnią sobotę; mają one być pojednawcze i brzmieć pokojowo; w początkach tego tygodnia mają przyjść na radę ministrów, lecz przed połową lipca (według kalendarza nowego) nie odejdą ztamtąd.

Londyn 7 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Warner pyta, ażali prawdę mówią gazety francuskie, iż niepodobna będzie dla Anglii zachować się neutralnie na przypadek wojny o Polskę? Palmerston odpowiada: Nie wchodziliśmy z żadnem państwem w układy względem czegobądź, nie jesteśmy związani na żadną stronę, możemy stósownie do wypadków i interesów angielskich rozrządzać sobą wolno.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 7 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	396	390
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	109½	108½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 10	8 96
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81½	80½
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99⅚—	99⅙—

Wiedeń 7 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	70
5% Pożyczka narodowa	81	70
Akcye banku narodowego wied.	796	—
„ banku kredytowego . .	191	80
Srebro	109	65
Londyn, 10 funt szterl.	110	75
Dukat pojedynczy	5	27½

Wiedeń 6 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	73 —	72 90
5% Pożyczka narodowa	82 —	81 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 80	76 70
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 75	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 20	88 —
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 65	99 55
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 20	133 10
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	800 —	798 —
„ zakładu kredytowego . .	191 50	191 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	400 —	395 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1668	1667
„ „ rządowéj.	201 —	200 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 75
„ „ Pardubickiéj . . .	130 —	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	196 —	195 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	93 90	93 80
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	94 —	93 85
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	83 —	82 90
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (3)	110 80	110 75
Paryż 100 franków . . . (4)	43 95	43 90
Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 29	5 28
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 87	8 86
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 50
„ kupony	110 —	109 50
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 65½

Lwów 4 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 27½	5 21
„ austryacki	5 29	5 23
Półimperyał rosyjski	9 63½	9 52½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 50	74 75
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 36	78 61
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 83	74 13
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 —	81 23
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 50	194 50

Warszawa 4 Lipca.		
Półimperyały . . . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 95½	—
kupon . . . „	—	1 4⅛
Listy zastawne III okresu . rubli	14 98	14 96½
kupon	—	— 2
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 —	77 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 —	85 50

Wrocław 6 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅞	—
Polskie bilety bankowe	92¼	—
„ Listy zastawne	—	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 4 Lipca.		
Renta 3%.	68	65

Londyn 4 Lipca.	
Konsole	92⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8. 40 wieczór

Przyjechali od 6 do 7 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Izydor Sieraczek kup. z Warszawy. Józefa Rozborska wł. dóbr z Trojcic. A. Wędrychowska wł. dóbr z Maciejowic. Aleksandra Demidow wł. dóbr z Szyszkowców. Paulina Brześciańska wł. dóbr Rusteczka. Wincenty Langiewicz Dr. med. z Tarnopola. Józef Koźmiński wł. dóbr z Swoszowic. Edward Stawecki ob. z Królestwa. August Kirst ob. z Warszawy.

Wyjechali: Wilczyński Karol wł. dóbr do Korzeniowa. Ludwik Biechoński wł. dóbr do Bilczy. Jabłuszewski oficer do Galicyi. J. Smiarowski urz do Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Marya Koszutska właśc. dóbr z córką, Ignacy Štattler fabr., Józéf Szopski ob. z Królestwa. Szaniewicz Ignacy assessor kolegialny z Paryża. Emilia Rylska wł. dóbr z synem Włodzimierzem z Nart. Wojciech Kucieński wł. dóbr z Krolestwa.

Wyjechali: Wojciech Koba kupiec, Adam Rokosowski ob, Aleksander Hattin mechanik do Wiednia. Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr do Królestwa. Cecylia Rozborska wł. dóbr do Galicyi. Stanisław Rodkiewicz właśc. dóbr do Wód. Herz Rappaport kup. do Tarnowa.

† (2696-1)

We Czwartek dnia 9 Lipca 1863 r. odbędzie się W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW o godzinie wpół do 11éj **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp.

EDMUNDA ZAREMBY **CIELECKIEGO**, poległego na dniu 20 Czerwca 1863 r. pod Komarowem, na które rodzina i przyjaciele zmarłego zapraszają.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother,*